

# POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 2 (305)

12 I 1989 r.

Cena 30 zł

## TO TYLKO KINO!

Rozmowa z JAROSŁAWEM  
GÓRALEM, odtwórcą ty-  
tułowej roli w serialu „Bal-  
lada o Januszu”

— Jest pan lubinianinem?

— Tak.

— Miło wiedzieć, że pochodzi pan właśnie stąd, jest pan kolejnym aktorem urodzonym i wychowanym w tym regionie. Przed panem byli: Tomasz Lulek, Andrzej Mularczyk, Andrzej Chyra, równocześnie studiował Jarosław Poręba, a najwcześniej z was — urodzona w Legnicy, Anna Dymna. Jest pan absolwentem lubińskiego liceum ogólnokształcącego?

— Tak, chociaż pierwsze dwa lata uczyłem się w I LO w Legnicy. Miło wspominać tę szkołę. Pamiętam, że ulubionym moim przedmiotem był język polski, a „nie cierpiałem” matematyki. Jakże wobec tego śmieszna była dla mnie scena z „Ballady o Januszu”, w której tłumaczę niepiśmiennej matce, że w przystawianiu trójkątów zawiera się cały sens matematyki. Po dwu latach moja rodzina przeniósła się do Lubina. Tu skończyłem szkołę średnią. Z liceum w Lubinie najserdeczniej wspominał obecnego dyrektora II LO, Stanisława Toczka. Dlaczego? Uczył mnie matematyki. Był dla mnie wzorem pedagoga, ponieważ przede wszystkim jest człowiekiem, dopiero później profesorem.

— Jak wspomina pan wrocławską szkołę teatralną?

— Bardzo miło... Nauczyła mnie jednej ważnej rzeczy — pracy.

— Przed naszym spotkaniem dowiedziałem się jaki jest odbiór „Ballady o Januszu” w środowisku młodzieży resocjalizowanej w



(Dokończenie na str. 7)



[illegible]



# UMOCNIĆ SAMORZĄD

Z mgr. inż. LEONEM BUDZIŁOWICZEM, przewodniczącym Rady Pracowniczej KGHM rozmawia Jan Kurasz



Fot. J. Budnicki

— Na ostatnim posiedzeniu Rady Pracowniczej Kombinatu Miedzi dyskutowaliśmy nad propozycjami zmian w ustawie o samorządzie pracowniczym. Skąd zatem ta odwaga, by występować do Sejmu z takim wnioskiem, skoro członkowie kombinackiego samorządu dwóch poprzednich kadencji niemal panicznie bali się nowelizacji tej ustawy, podejrzewając, iż modyfikacje nie pójdą po ich myśli, lecz doprowadzą do ograniczenia kompetencji rad pracowniczych?

— Te obawy, iż nowelizacja może „przykrócić” władzę samorządu istnieją nadal, ale sądzę, że teraz — mimo wszystko — mamy inną sytuację niż 4–5 lat temu. I dlatego takie próby obecnie są czynione. W ocenie działaczy samorządowych, a także ludzi, którzy w 1981 r. pracowali nad ustawą o samorządzie, została ona okrojona. Gwarantem rozwoju samorządności pracowniczej w przedsiębiorstwach państwowych miały być: Sejm oraz sądy. Parlamentowi powierzyła ustawa opiekę ogólną. Zdaniem ludzi działających w organach samorządowych nie była ona wystarczająca. Natomiast sądy, łącznie z Sądem Najwyższym, działały raczej w kierunku ograniczenia praw samorządu. Taką panuje powszechna opinia, a że nie jest ona wysłana z palca, wystarczy zapoznać się z wyrokami sądowymi w sprawach spornych między dyrekcjami a radami pracowniczymi. Najczęściej zapadały one na korzyść administracji. Sprawą szczególnie bulwersującą środowisko działaczy samorządowych jest orzeczenie SN ograniczające kompetencje rad pracowniczych do ustalania nagród z zysku dla dyrektorów przedsiębiorstw. Wyroki sądowe musimy szanować, ale nad takimi rozstrzygnięciami nie wolno nam przechodzić do porządku dziennego. Musimy się głośno upomnieć o prawa samorządu. Sytuacja jest więc taka: Nie ruszać ustawy o samorządzie, która była w miarę dobra parę lat temu, to będzie źle. Oczywiście jeszcze gorzej by było, gdyby nowelizacja poszła w kierunku niezgodnym z oczekiwaniami załóg i samorządu pracowniczego. Szukamy więc drogi, jak zagwarantować zmiany w ustawie, które by przyniosły większą samodzielność przedsiębiorstwom i uprawnienia organom samorządowym. Zdaje się, że obecny czas autentycznych reform politycznych i gospodarczych jest korzystny dla samorządu.

— Skąd się wzięły wnioski, nad którymi dyskutowaliście?

— Inspiracją stało się II Forum Samorządowe w Poznaniu pod koniec września 1988, zorganizowane przez rady pracownicze dwóch tamtejszych przedsiębiorstw, w którym uczestniczyli przedstawiciele samorządów z ponad 100 przedsiębiorstw w Polsce, a także ekonomiści i prawnicy. Podczas tego spotkania prof. Ludwik Bar, który stoi na czele zespołu X ds. reformy gospodarczej, zajmującego się właśnie problemami

samorządu pracowniczego, zwrócił się do nas z prośbą o przedstawienie sugestii do nowelizacji ustawy z taką myślą, aby zachować jej dotychczasowe osiągnięcia, a umocnić i rozszerzyć kompetencje stanowiące rad pracowniczych. Myślimy w kombinacie podaliśmy do tego apel bardzo poważnie. Odbyło się spotkanie prezydium RP KGHM z przewodniczącymi zakładowych rad pracowniczych. Poprosiliśmy o przedyskutowanie tych spraw w radach i przesłanie wniosków do nas. Ponadto powołaliśmy zespół na szczeblu rady przedsiębiorstwa, który miał przedstawić swoje propozycje z uwzględnieniem sugestii z zakładów.

— Jakiej jest pokłosie tych dyskusji?

— Od trzech zakładowych rad pracowniczych z ZG „Lubin”, ZBiPM „Cuprum” oraz ZZ „Zakmat” otrzymaliśmy kilkanaście wniosków.

— Czyżby w innych zakładach KGHM nie było zainteresowania sprawami samorządu?

— Tak bym tego nie ocenił, podejrzewam natomiast, iż w ocenie kolegów z innych zakładów aktualnie obowiązujące uregulowania ustawowe są wystarczające.

— Co się stało z tymi propozycjami z dołu?

— Zostały wnikiwie przedyskutowane przez wspomniany wyżej zespół, ale nie wszystkie wnioski zostały zaproponowane do przyjęcia przez RP kombinatu.

— Jakimi wnioskami nie znalazły waszego uznania?

— Zeby zlikwidować w zakładach zebrania delegatów.

— Dlaczego jesteście temu projektowi przeciwni?

— Zlikwidować ZD w zakładach jest bardzo łatwo, zostawiając zebranie delegatów tylko na szczeblu przedsiębiorstwa. Trzeba jednak widzieć konsekwencje negatywne takiego kroku. Jeśli powstanie sytuacja konfliktowa w sprawach gospodarczych między radą a dyrektorem zakładu, to opinia ZD ma duże znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Wyeliminowanie tej instytucji z życia zakładowego to — naszym zdaniem — poważne, ograniczenie samorządności.

— Co jeszcze nie spotkało się z waszą aprobatą?

— Jesteśmy przeciwni koncepcji upoważnienia prezydium RP do występowania w okresie między posiedzeniami rady w jej imieniu. Wnioskodawcy uzasadnili swój pomysł tym, iż usprawni to funkcjonowanie rady. Ale u większości ludzi zakorzeniony jest pogląd, iż sędowanie jakiegokolwiek uprawnień na prezydium jest bardzo niebezpieczne dla rady. Są obawy, że z biegiem czasu przechwytowałyby ono coraz więcej spraw. Rosłaby aktywność wąskiej grupy ludzi kosztem szerokiego kolektywu. Jesteśmy za tym, żeby wszystkie sprawy ważne dla przedsiębiorstwa czy zakładu były rozstrzygane na forum rady, a nie przez przewodniczącego czy prezydium.

— Byliście za to zgodni, żeby odejść od tzw. kadencyjności?

— Tak, był zgłoszony wniosek, aby nie ograniczać możliwości kandydowania członkom załogi do organów samorządu do dwóch kadencji. Ta sprawa winna należeć do wyborców. Przecież każda kadencja rozpoczyna się od wyborów i w związku z tym każdy uprawniony do kandydowania powinien mieć prawo do kandydowa-

nia, a decyzją wyborców jest to komu dać mandat. Zniesienie kadencyjności nie powinno dotyczyć przewodniczącego rady, ponieważ on swoją funkcję powinien pełnić nie więcej niż 2 kadencje.

— Padła myśl, żeby wydłużyć kadencję organów samorządu do 4 lat. Czyżby uzasadniać taką potrzebę?

— W dyskusji na radzie byli też przeciwnicy, jednak większość opowiedziała się za tą propozycją. W tej drugiej grupie byłem i ja. Dlaczego? Okazuje się, że nie ma nawet w Europie takiej organizacji, w której kadencja trwałaby zaledwie 2 lata. Z tak krótkiej kadencji wycofały się szybko i związki zawodowe, również w partii wydłużono ją do 5 lat.

— A więc i wy chcecie na dłużej zatrzymać sobie stołki?

— Mówmy poważnie, co to za stołki w radzie pracowniczej czy zebraniu delegatów. Motywacja jest prosta. Jeśli występujemy o zwiększenie kompetencji dla samorządów, to muszą one mieć czas na realizację poważnych zadań. Człowiek z produkcji przez rok zgłębia tajniki przedsiębiorstwa i gdy jako tako pozna zagadnienia, kończy się kadencja. Niektórzy mówią, nawet 4 lata to za mało. My uważamy, że rok szkolenia i trzy lata aktywnej pracy w samorządzie to okres optymalny.

— Jakimi argumentami szermowali oponenci wydłużenia kadencji?

— Że w ciągu 4 lat ludzie mogą wpaść w rutynę. Dwuletnia kadencja zapewnia dopływ świeżej krwi. Ponadto w początkowym okresie, mimo braku doświadczenia, widać u wybranych osób większą inicjatywę.

— Wysunęto pomysł, żeby w połowie 4-letniej kadencji wymienić połowę składu rady pracowniczej?

— Powstaje jednak problem, którą połowę rady zostawić, a którą zastąpić nowymi ludźmi? Jest to dylemat nie rozstrzygnięty. Odstąpiliśmy więc od tej sprawy. Ważniejsza jest natomiast kwestia ludzi, którzy otrzymali mandat od załogi, a nie angażują się w pracę rady, są mało aktywni, nie uczestniczą w posiedzeniach.

— Sformułowano i taki wniosek, żeby zrównać czas rozpoczęcia i zakończenia kadencji organów samorządowych na szczeblu przedsiębiorstwa i w zakładach. Czy to aż taka ważna sprawa, żeby zaważać głowę Sejmowi?

— Może w innych przedsiębiorstwach wielozakładowych w Polsce z tym zagadnieniem jakoś sobie poradono, bo my, w KGHM na tym sobie żęby łamiemy. U nas rozrzut czasowy dochodzi i do kilku miesięcy. Np. w „Elencie” kadencja tych organów zaczyna się w lutym, a we wrześniu inauguruje swoją działalność nowa RP kombinatu. W tej chwili nie ma prawnej możliwości ani skrócenia ani wydłużenia kadencji, żeby usunąć to przesunięcie.

— Wzrostła więc też z wnioskiem o odwołanie umocnienia rozprawy w stosunku do dyrektora przedsiębiorstwa.

— Tak, domagamy się wprowadzenia do ustawy o samorządzie zapisu mówiącego o tym, że RP powołuje i odwołuje dyrektora przedsiębiorstwa.

— ...i do tego jeszcze ustala dla niego wynagrodzenie?

— A cóż w tym takiego dziwnego. Skoro, w myśl ustawy, rada pracownicza ocenia wyniki działalności przedsiębiorstwa, to lo-

giczne jest, że i ona powinna decydować o zarobku dyrektora, a nie organ założycielski. A już zupełnie absurdem jest to, iż wielkość nagrody z zysku — jak to orzekł Sąd Najwyższy — określa nie RP lecz minister.

— Nie widziałem, żeby dyrektor generalny oponował przeciwko waszej propozycji?

— Bo dobrego dyrektora zawsze życzliwie oceniają jego podwładni. Obawiać się może swojej rady tylko zły szef, który woli się schować pod parasol organu założycielskiego.

— A dlaczego upadła myśl, żeby te same uprawnienia rady odnosiły się do dyrektorów zakładów?

— Stanęliśmy na stanowisku, żeby te kompetencje nie przypisywać RP przedsiębiorstwa, tylko radzie pracowniczemu zakładu.

— Wracacie do sprawy sprzed lat, dotyczącej sporu kompetencyjnego między RP a dyrektorem generalnym rozstrzygniętego nie po waszej myśli przez rozszerzony skład 7 sędziów Sądu Najwyższego. Domagacie się przywrócenia radom prawa decydowania nie tylko o podziale zysku, ale i wygospodarowanego dochodu.

— Myślimy zawsze uważali, że racja jest po stronie samorządu, a interpretacja SN pozostaje w sprzeczności z literą i duchem ustawy o samorządzie pracowniczym. Taki pogląd reprezentują też przedstawiciele samorządów innych przedsiębiorstw w Polsce, jak również reprezentanci świata prawniczego. Wielu ludzi zajmujących się zawodowo działalnością prawniczą uważa, że wyrok SN, ograniczający pojęcie „dochód” do pojęcia „zysk”, jest wprost nieporozumieniem.

— Jeden z waszych wniosków skierowanych do Sejmu, stawia kwestię podejmowania przez radę uchwał i opinii. O co tu chodzi?

— Sprawa jest o pozoru blaha, a jednak bardzo ważna. Musi być w ustawie sprecyzowane jednoznacznie, przy jakiej ilości głosów uchwała czy opinia rady jest ważna. Przecież na tym forum rozstrzyga się o problemach strategicznych dla przedsiębiorstwa. I proszę sobie wyobrazić taką sytuację, że na posiedzeniu RP kombinatu zajmujemy się planem rocznym i dajmy na to na 35 członków 34 wstrzymuje się od głosu, a 1 jest za. Czy ten jeden człowiek ma decydować o zatwierdzeniu planu? Przecież takiego przypadku teoretycznie nie można wykluczyć.

— Co więc proponujecie?

— Żeby w ustawie było napisane jasno, że uchwała RP jest ważna, jeśli uzyska 50 proc. plus 1 ważnych głosów.

— Występujcie również o ustawową zmianę trybu wyboru prezydium zebrania delegatów?

— Zapis o tajnej procedurze wyboru prezydium na każdym zebraniu przeżył się w świetle 5-letnich doświadczeń. Zajmuje to bardzo dużo czasu, a przecież pre-

(Dokończenie na str. 7)





Ordynator Oddziału Laryngologicznego Szpitala Miejskiego w Głogowie prezentuje dyrektorowi naczelnemu i przedstawicielom kolektynu zakładowego ZG „Sieroszowice” działania ufundowanego przez zakład zestawu do mikrochirurgii ucha.

Fot. Z. Szczepaniak

## ZASTRZYK DLA MEDYCYN

Stara, złośliwa maksyma, że trzeba mieć dużo zdrowia, aby chorować, nie traci na swojej aktualności. Od lat wszyscy dostrzegają problemy służby zdrowia i właściwie na tym się kłóczy. Lekarze narzekają na duże obciążenie pracą i niskie wynagrodzenie, pacjenci na kłopoty z dostaniem się przed oblicze lekarza-specjalisty. W efekcie wszyscy mają rację, wszyscy są niezadowoleni, a wizja generalnych zmian nie przybliża się.

Zbyt wolno postępująca poprawa sytuacji w służbie zdrowia najostreżej odbierana jest w rejonach słynących z dużego skażenia środowiska naturalnego. Tam temat leczenia jest szczególnie drażliwy. Dotyczy to również Głogowa.

Głogów, miasto słynące z sąsiedztwa zakładu zajmującego przez lata na liście trucicieli środowiska czelowe miejsce, dysponuje dość skromną służbą zdrowia. W stosunku do 1930 r. liczba ludności miasta wzrosła o jedną trzecią. W tym czasie przybyły zaledwie cztery gabinety: jeden ogólny i trzy pediatryczne. Jak widać, poprawa opieki zdrowotnej następuje bardzo powoli. Aby zobrazować sytuację, kilka danych: Potrzeby przeszło siedemdziesięciotysięcznego miasta i kilku tysięcy mieszkańców okolicznych miejscowości ma zaspokajać stary szpital o 13 oddziałach z 475 łózkami (w ciągu ostatniego roku przybyły zaledwie 3 łóżka), trzy przychodnie rejonowe oraz dwie filie i przychodnia w Przemkowie, siedem gminnych ośrodków zdrowia, dwa wiejskie i jeden punkt felczerski plus oczywiście przemysłowa służba zdrowia, a to już odrębny temat. Niewiele tego. Aby dostać się do lekarza specjalisty, trzeba ustawiać się w kolejce do rejestracji już o 5-6 rano a na przyjęcie do szpitala, np. na obserwację, czeka się 2 miesiące.

Przychodnie działają w ciasnym, niezbyt nowych budynkach, nie mają szansy na rozwój swojej

bazy, a gdyby to nawet jakimś cudem nastąpiło, byłoby duże kłopoty z obsadą medyczną. W przychodni przy al. Świerczewskiego istnieje 6 poradni, z czego jedna, geriatryczna, nieczynna jest z powodu braku specjalisty. W pozostałych poradniach specjalistyczne działania w miarę normalnie. Dostępo do lekarzy specjalistów będzie ułatwiony dopiero, gdy rozpocznie działalność budowana w pobliżu szpitala przychodnia specjalistyczna. Zgodnie z planami miała ona otworzyć swoje podwoje już w przyszłym roku, termin ten jednak nie zostanie dotrzymany. I znów ten sam problem, sam obiekt nie rozwiązuje sprawy. Potrzebni są jeszcze lekarze.

W październiku ub. roku wskaźnik zatrudnienia lekarzy w ZOZ Głogów wynosił na 10 tys. mieszkańców — 9,6 lekarza. Odega on znacznie od poziomu wojewódzkiego — 15,3 i krajowego 19,7. Tego zestawienia nie trzeba komentować. Aby osiągnąć choćby wskaźnik wojewódzki, trzeba byłoby przyjąć około 63 lekarzy od zaraz. Tymczasem w ciągu ostatnich 4 lat przybyło 41, a odeszło 30. Przyrost jest więc symboliczny. W bieżącym roku planuje się, że pracę podejmie 6 lekarzy medycyny i 1 stomatolog.

Głogów cieszy się złą sławą jako miasto szczególnie narażone na oddziaływanie pobliskiej huty miedzi. Młodzi medycy nie garną się tu do pracy. Środowisko, ciężka praca w kopalniach i hutach powoduje zmniejszenie odporności organizmu i kolo się zamyka. Miasto może zaoferować absolutnie w Akademii Medycznych tyle samo, a nawet w wielu przypadkach mniej niż inne ośrodki. Wystarczy prześledzić ogłoszenia w „Służbie Zdrowia”, aby przekonać się, że są miasta o atrakcyjniejszym klimacie, położeniu i oferujące młodym lekarzom mieszkanie, spódnice typu M-6, wille, pożyczki na zagospodarowanie i jeszcze do niedawna, gdy istniały, asygnowały na samochód.

Głogów tak atrakcyjnych warunków nie mógł zapewnić. Zdarzeniem dyktującym glogowski ZOZ-u znaczny wzrost kadry w grupie lekarzy medycyny na terenie mia-

sta może nastąpić tylko w przypadku stworzenia specjalnych preferencji związanych z zatrudnieniem w Głogowie. Takie są podobne życzenia, a praktyka jest taka, że zmniejsza się liczba mieszkańców przeznaczonych dla lekarzy podejmujących pracę. W 1934 i 1935 r. oferowano 10 mieszkań, w 1937 już tylko 6, a w ubiegłym tylko 3. Jak więc Głogów może być konkurencyjny wobec innych miast? Głogowski ZOZ szuka chętnych do pracy w Akademii Medycznych całego kraju. Do końca ubiegłego roku udało się podpisać 18 umów o stypendia fundowane ze studentami wydziałów lekarskich i 4 z osobami z kierunku stomatologicznego. Z rozszerzenia ZOZ wynika, że na Akademii Medycznych uczy się przeszło 60 osób pochodzących z Głogowa i najbliższej okolicy. Gdyby po zrobieniu dyplomu wrócili w rodzinne strony, problem braku kadry lekarskiej przestałby być tak dotkliwy.

Aktualnie lista brakujących lekarzy-specjalistów jest długa. Pilnie potrzeba 6 chirurgów, 4 ortopedów, 4 okulistów, 1 tyłek laryngologów, 2 anatomopatologów, radiologów, 1 onkologa, 3 chirurgów dziecięcych, 3 lekarzy chorób zakaźnych i 3 ginekologów-położników.

Problem glogowskiej służby zdrowia to nie tylko brak lekarzy, to również opóźniająca się realizacja potrzebnych opiece medycznej obiektów. Nie udało się dotrzymać terminu otwarcia przychodni specjalistycznej. O trzy lata później niż planowano ruszy budowa centralnej tlenowni. Z postłżgiem oddana zostanie do użytku przychodnia rejonowa i apteka na osiedlu Kopernika (jednostka C). Również z rocznym opóźnieniem ruszy budowa przychodni na osiedlu Piastów. Ślaskich (jednostka B-1). W dalszej przyszłości odunęła się inwestycja przychodni stomatologicznej na osiedlu Kopernika — przyczyna — brak środków. Również szpital miejski przeznaczony do obsługi 50-tysięcznego miasteczka pęka w szwach, a na razie nie przewiduje się budowy nowego. Sytuację w pewnym stopniu, być może poprawi przekształcenie do użytku Szpitala Wojewódzkiego.

Kolejną bolączką, to niedostateczne wyposażenie służby zdrowia w nowoczesne urządzenia. Z powodu awarii znajdującego się w przychodni aparatu rentgenowskiego glogowianie musieli przejechać kilka tygodni, aby zrobić zdjęcie udawać się do Lubina. Przekaziła niedawno miastu, dar Kościół zielonoświątkowców, ultrasonograf ucieczył ZOZ, ale dość szybko okazało się, że radość była przedwczesna. To urządzenie jest prototypem sprzed 14 lat i na świecie już dziś nie produkuje się do niego części zamiennych. Pytanie, czy uda się uruchomić USG, jak długo będzie ono sprawnie funkcjonowało, pozostaje otwarte. Bardziej przydatnym prezentem okazał się sprzęt sfinansowany przez kopalnię „Sieroszowice”. Pod koniec roku, o czym już w „PM” informowaliśmy, przekazano oficjalnie oddziałowi laryngologii Szpitala Miejskiego w Głogowie ultrasonoskopy i zestaw do mikrochirurgii ucha składający się z 21 elementów: noży, podwazek i haczyków. Reakcja przemysłu na potrzeby służby zdrowia okazała się błyskawiczna. Gdy po prezentacji sprzętu medycznego Salmed przedstawiciele glogowskiego ZOZ wrócili z informacją, że można kupić to tak bardzo miastu potrzebne urządzenie za zlotówki, kopalnia zobowiązała się w miarę swoich możliwości sfinansować zakup. Gdyby pozostałe zakłady miasta reagowały podobnie, to w krótkim czasie można by liczyć na skrócenie kolejki przed gabinetami lekarskimi.

Problemy glogowskiej służby zdrowia czekają na rozwiązanie!

## Porozumienie między ministrem a federacją

W czwartkowym wydaniu glogownego dziennika telewizyjnego pokazany został moment podpisywania porozumienia między resortem przemysłu a Federacją Związków Zawodowych Górników odnośnie zasad pracy niektórych grup pracowników przemysłu wydobywczego w dni wolne od pracy po czym minister Mieczysław Wilczek i przewodniczący federacji Rajmund Moric skomentowali na gorąco ten fakt przed kamerą. Ich wypowiedzi były jednak zbyt ogólne, podobnie zresztą, jak informacje prasowe opublikowane następnego dnia, by mogły zaspokoić ciekawość załóg kopalnianych. Nic więc dziwnego, iż w tych dniach dzwoniło do nas wielu górników, proszących o podanie szczegółów zawartego porozumienia.

Niestety, nie dysponujemy jeszcze tym dokumentem, w piątek nie było go też w KGHM. W naszym posiadaniu znajdował się tylko jego projekt, ale jak zapewnili nas 6 bm. wiceprzewodniczący FZZG Edmund Dzielo, nie uległ on jakimś istotniejszym zmianom przed podpisaniem. Wychochząc więc naprzeciw niecierpliwości załóg, podaliśmy najistotniejsze ustalenia, ale z zastrzeżeniem, że opieramy się na wersji projektowej.

Uwzględniając aktualny stan prawny wynikający z rozstrzygnięcia Rady Ministrów z 21 lutego 1986 r. w sprawie podwyższonego wymiaru czasu pracy w niektórych zakładach pracy w latach 1986-1990, jak również konieczność pracy części załóg górniczych w dni wolne od pracy dla realizacji zadań planowych, obie strony połączyciły niezbędność pełnego wdrożenia postanowień uchwały Rady Ministrów nr 190 z 11 września 1981 r. w sprawie środków zapewnających zwiększenie wydobywa węglą kamiennego oraz innych surowców w kopalniach głębinowych.

I tak Ministerstwo Przemysłu zobowiązało się nadać niezbędne działania dla zapewnienia zaopatrzenia sklepów PZG w atrakcyjne artykuły przemysłowe z przeznaczeniem na pokrycie środków znajdujących się na książeczkach z hasłem „Górniki”.

Mając na względzie z jednej strony dobrovolność pracy w soboty i inne dni ustawowo wolne od pracy, z drugiej zaś zasady wynikające z przytoczonego już wyżej rozporządzenia Rady Ministrów z 1986 r., ustalono, że kierownicy zakładów pracy wprowadzający podwyższony wymiar czasu pracy mają rozważyć zróżnicowanie, elastyczne rozwiązania organizacyjne, uwzględniające indywidualne wnioski pracowników, a także wnioski składane przez organizacje związkowe odnośnie zwolnienia pracowników od obowiązku świadczenia pracy w podwyższonym wymiarze czasu, biorąc pod uwagę sytuację osobistą, rodzinną, losową itp.

Wreszcie stwierdza się, iż sposób zatrudnienia pracowników ustalą dyrektor zakładu w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową.





Ordynator Oddziału Laryngologicznego Szpitala Miejskiego w Głogowie prezentuje dyrektorowi naczelnemu i przedstawicielom kolektywu zakładowego ZG „Sieroszowice” działanie ufundowanego przez zakład zestawu do mikrochirurgii ucha.

Fot. Z. Szczepaniak

## ZASTRZYK DLA MEDYCyny

Stara, złosiwa maksyma, że trzeba mieć dużo zdrowia, aby chorować, nie traci na swojej aktualności. Od lat wszyscy dezirują problemy służby zdrowia i właściwie na tym się kończy. Lekarze narzekają na duże obciążenie pracą i niskie wynagrodzenie, pacjenci na kłopoty z dostaniem się przed oblicze lekarza-specjalisty. W efekcie wszyscy reają rację, wszyscy są niezadowoleni, a wizja generalnych zmian nie przybliża się.

Zbyt wolno postępująca poprawa sytuacji w służbie zdrowia najostrejsz odbierana jest w rejonach słynących z dużego skażenia środowiska naturalnego. Tam temat lecznictwa jest szczególnie drażliwy. Dotyczy to również Głogowa.

Głogów, miasto słynące z sąsiedztwa zakładu zajmującego przez lata na liście trucielli środowiska czołowe miejsce, dysponuje dość skromną służbą zdrowia. W stosunku do 1930 r. liczba ludności miasta wzrosła o jedną trzecią. W tym czasie przybyły zaledwie cztery gabinety: jeden ogólny i trzy pediatryczne. Jak widać, poprawa opieki zdrowotnej następuje bardzo powoli. Aby zbliżyć sytuację, kilka danych. Potrzeby przeszło siedemdziesięciotysięcznego miasta i kilku tysięcy mieszkańców okolicznych miejscowości ma zaspokajać stary szpital o 13 oddziałach z 475 łózkami (w ciągu ostatniego roku przybyły zaledwie 3 łóżka), trzy przychodnie rejonowe oraz dwie filie i przychodnia w Przemkowie. Siedem gminnych ośrodków zdrowia, dwa wiejskie i jeden punkt felerzski plus oczywiście przemysłowa służba zdrowia, a to już odrębny temat. Niewiele tego. Aby dostać się do lekarza specjalisty, trzeba ustawiać się w kolejce do rejestracji już o 5-6 rano, a na przyjęcie do szpitala, nie na obserwację, czeka się 2 miesiące.

Przychodnie działają w ciasnym, niezbyt nowych budynkach, nie mają szansy na rozwój swojej

bazy, a gdyby to nawet jakimś cudem nastąpiło, byłoby duże kłopoty z obsadą medyczną. W przychodni przy al. Swierczewskiego istnieje 8 poradni, z czego jedna, geriatryczna, nieczynna, jest z powodu braku specjalisty. W pozostałych poradniach specjalistyczne działają w miarę normalnie. Dostęp do lekarzy specjalistów będzie ułatwiony dopiero, gdy rozpocznie działalność budowana w pobliżu szpitala przychodnia specjalistyczna. Zgodnie z planami miała ona otworzyć swoje podwoje już w przyszłym roku, termin ten jednak nie zostanie dotrzymany. I znów ten sam problem, sam obiekt nie rozwiązuje sprawy. Potrzebni są jeszcze lekarze.

W październiku ub. roku wskaźnik zatrudnienia lekarzy w ZOZ Głogów wynosił na 10 tys. mieszkańców — 9,6 lekarza. Odbiega on znacznie od poziomu wojewódzkiego — 15,3 i krajowego 19,7. Tego zestawienia nie trzeba komentować. Aby osiągnąć choćby wskaźnik wojewódzki, trzeba byłoby przyjąć około 63 lekarzy od razu. Tymczasem w ciągu ostatnich 4 lat przybyło 41, a odeszło 30. Przyrost jest więc symboliczny. W bieżącym roku planuje się, że pracę podejmie 6 lekarzy medycyny i 1 stomatolog.

Głogów cieszy się złą sławą jako miasto szczególnie narażone na oddziaływanie pobliskiej huty miedzi. Młodzi medycy nie garną się tu do pracy. Środowisko, ciężka praca w kopalniach i hutach powoduje zmniejszenie odporności organizmu i kolo się zamyka. Miasto może zaferować absolutem na akademii medycznych tylko samo, a nawet w wielu przypadkach mniej niż inne ośrodki. Wystarczy prześledzić ogłoszenia w „Służbie Zdrowia”, aby przekonać się, że są miasta o atrakcyjniejszym klimatycznie położeniu oferujące młodym lekarzom mieszkanie, spółdzielcze typu M-6, wille, pożyczki na zagospodarowanie i jeszcze do niedawna, gdy istniały, asygnowały na samochód.

Głogów tak atrakcyjnych warunków nie mógł zapewnić. Zdaniem dyrektora głogowskiego ZOZ-u znaczny wzrost kadry w grupie lekarzy medycyny na terenie mia-

sta może nastąpić tylko w przypadku stworzenia specjalnych preferencji związanych z zatrudnieniem w Głogowie. Takie są możliwe życzenia, a praktyka jest taka, że zmniejsza się liczba mieszkańców przeznaczonych dla lekarzy podejmujących pracę. W 1934 i 1935 r. oferowano 10 mieszkań, w 1937 już tylko 6, a w ubiegłym tylko 3. Jak więc Głogów może być konkurencyjny wobec innych miast? Głogowski ZOZ szuka chętnych do pracy w akademach medycznych całego kraju. Do końca ubiegłego roku udało się podpisać 18 umów o stypendia fundowane ze studentami wydziałów lekarskich i 4 z osobami z kierunku stomatologicznego. Z rozszerzenia ZOZ wynika, że na akademach medycznych uczy się przeszło 60 osób pochodzących z Głogowa i najbliższej okolicy. Gdyby po zrobieniu dyplomu wrócili w rodzinne strony, problem braku kadry lekarskiej przestałby być tak dotkliwy.

Aktualnie lista brakujących lekarzy-specjalistów jest długa. Pilnie potrzeba 6 chirurgów, 4 ortopedów, 4 okulistów, i tyleż laryngologów, 2 anatomopatologów, radiologów, 1 onkologa, 3 chirurgów dziecięcych, 3 lekarzy chorób zakaźnych i 3 ginekologów-położników.

Problem głogowskiej służby zdrowia to nie tylko brak lekarzy, to również opóźniająca się realizacja potrzebnych opiece medycznej obiektów. Nie udało się dotrzymać terminu otwarcia przychodni specjalistycznej. O trzy lata później niż planowano ruszy budowa centralnej tlenowni. Z postłżgiem oddana zostanie do użytku przychodnia rejonowa i apteka na osiedlu Kopernika (jednostka C). Również z rocznym opóźnieniem ruszy budowa przychodni na osiedlu Piastów (jednostka B-1). W dalszą przyszłość odsunęła się inwestycja przychodni stomatologicznej na osiedlu Kopernika — przychodnia — bank śródków. Również szpital miejski przeznaczony do obsługi 50-tysięcznego miasteczka poka w szwach, a na razie nie przewiduje się budowy nowego. Sytuację w pewnym stopniu, bró może poprawi przekazywany do użytku Szpital Wojewódzki.

Kolejna bolączka, to niedostateczne wyposażenie służby zdrowia w nowoczesne urządzenia. Z powodu awarii znajdującego się w przychodni aparatu rentgenowskiego głogowianie musieli przez kilka tygodni, aby zrobić zdjęcie, udawać się do Lubina. Przekazano niedawno miastu, dar Kościoła zielonoświątkowców, ultrasonograf ucieczył ZOZ, ale dość szybko okazało się, że radość była przedwczesna. To urządzenie jest prototypem sprzed 14 lat i na świecie już dziś nie produkuje się do niego części zamiennych. Pytanie, czy uda się uruchomić USG, jak długo będzie ono sprawnie funkcjonowało, pozostaje otwarte. Bardziej przydatnym prezentem okazał się sprzęt sfinansowany przez kopalnię „Sieroszowice”. Pod koniec roku, o czym już w „PM” informowaliśmy, przekazano oficjalnie oddziałowi laryngologii Szpitala Miejskiego w Głogowie ultrasonoskop i zestaw do mikrochirurgii ucha składający się z 21 elementów: noży, podważek i haczyków. Reakcja przemysłu na potrzeby służby zdrowia okazała się błyskawiczna. Gdy po prezentacji sprzętu medycznego Salmed przedstawiciele głogowskiego ZOZ wrócili z informacją, że można kupić to tak bardzo miastu potrzebne urządzenie za zlotówki, kopalnia zobowiązała się w miarę swoich możliwości sfinansować zakup. Gdyby pozostałe zakłady miasta reagowały podobnie, to w krótkim czasie można by liczyć na skrócenie kolejek przed gabinetami lekarskimi.

Problemy głogowskiej służby zdrowia czekają na rozwiązanie!

## Porozumienie między ministrem a federacją

W czwartkowym wydaniu głównego ożepnika telewizyjnego pokazany został moment podpisywania porozumienia między resortem przemysłu a Federacją Związków Zawodowych Górników, odnośnie zasad pracy niektórych grup pracowników przemysłu wydobywczego w dni wolne od pracy po czym minister Mieczysław Wilczek i przewodniczący federacji Rajmund Morie skomentowali na gorąco ten fakt przed kamerą. Ich wypowiedzi były jednak zbyt ogólne, podobnie zresztą jak informacje prasowe opublikowane następnego dnia, by mogły zaspokoić ciekawość załóg kopalnianych. Nic więc dziwnego, iż w tych dniach dzwoniło do nas wielu górników, proszących o podanie szczegółów zawartego porozumienia.

Niestety, nie dysponujemy jeszcze tym dokumentem, w piątek nie było go też w KGHM. W naszym posiadaniu znajdował się tylko jego projekt, ale jak zapewnili nas 6 bni. wiceprzewodniczący FZZG Edmund Dziel, nie uległ on jakimś istotniejszym zmianom przed podpisaniem. Wychoząc więc naprzeciw niedzielnym załóg, podaliśmy najistotniejsze ustalenia, ale z zastrzeżeniem, że operujemy się na wersji projektowej.

Uwzględniając aktualny stan prawny wynikający z rozporządzenia Rady Ministrów z 21.11.1986 r. w sprawie podwyższonego wymiaru czasu pracy w niektórych zakładach pracy w latach 1986—1990, jak również konieczność pracy części załóg górniczych w dni wolne od pracy dla realizacji zadań planowych, obie strony potwierdziły niezbędność pełnego wykorzystania pracowników uchwali Rady Ministrów nr 199 z 11 września 1981 r. w sprawie środków zapewnających zwiększenie wydobycia węgla kamiennego oraz innych surowców w kopalniach głębinowych.

I tak Ministerstwo Przemysłu zobowiązało się nadać niezbędne działania dla zapewnienia zaopatrzenia sklepów PZG w atrakcyjne artykuły przemysłowe z przeznaczeniem na pokrycie środków znajdujących się na książeczkach z hasłem „Górniki”.

Mając na względzie z jednej strony dobrowolność pracy w soboty i inne dni ustawowo wolne od pracy, z drugiej zaś zasady wynikające z przytoczonego już wyżej rozporządzenia Rady Ministrów z 1986 r., ustalono, że kierownicy zakładów pracy wprowadzając podwyższony wymiar czasu pracy mają rozważyć zróżnicowanie, elastyczne rozwiązania organizacyjne, uwzględniające indywidualne wnioski pracowników, a także wnioski składane przez organizacje związkowe odnośnie zwolnienia pracowników od obowiązku świadczenia pracy w podwyższonym wymiarze czasu, biorąc pod uwagę sytuację osobistą, rodzinną, losową itp.

Wreszcie stwierdza się, iż sposób zatrudnienia pracowników ustala dyrektor zakładu w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową.



# ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

# RACHUNEK EKONOMICZNY

**PRZYWÓDZTWO** — oddziaływanie przywódcy na członków grupy nieformalnej, dzięki czemu zachowują się oni tak, jak podwładni kierowani przez przełożonego w obrębie organizacji rzeczywistej, ale nie odbiegające od założeń organizacji formalnej. Przywództwo ma miejsce dzięki autorytetowi posiadanemu przez przywódcę. Chodzi w tym przypadku o autorytet osobisty lub autorytet techniczny, nie zaś o autorytet władzy, czyli formalny.

**PRZYWÓDZTWO CENOWE** — oznacza taki układ na rynku, przy którym ceny wyznaczone przez jedno przedsiębiorstwo (przywódce cenowego) są akceptowane przez pozostałe przedsiębiorstwa. Taka sytuacja występuje, gdy jedno przedsiębiorstwo dominuje na rynku albo przedsiębiorstwa dokonują umowy oligopolistycznej lub też uważają, że jedno z nich szczególnie dobrze orientuje się w sytuacji rynkowej.

**PSYCHOLOGIA ORGANIZACJI** — działy psychologii, w których przebadano bez stawiania wyraźnych granic między nimi

a socjologia organizacji, poświęcony takim zagadnieniom, jak zachowanie się organizacyjne pracownika, motywacyjne, grupy nieformalne, osobowość decydentów i podwładnych, style kierowania, przystosowanie się pracowników do warunków i kierownictwa.

**RACHUNEK BANKOWY** — w dziedzinie cywilnoprawnej umowa kodeksu cywilnego zawierana między bankiem lub spółdzielnią oszczędnościowo-pożyczkową, a osobami fizycznymi i prawnymi. Służy do przechowywania środków pieniężnych oraz przeprowadzania rozliczeń posiadaczy rachunków bankowych.

**RACHUNEK EKONOMICZNY** — zespół metod i środków umożliwiających podjęcie najlepszej, to jest optymalnej decyzji spośród wielu możliwych wariantów rozwiązań. Pojęcie rachunku ekonomicznego jest związane ściśle z zasadą racjonalnego gospodarowania. Rachunek ekonomiczny jest narzędziem realizacji tej zasady. Zasada racjonalnego gospodarowania może być formułowana jako maksymalizacja efektów przy danych z góry nakładach lub jako minimalizacja nakładów przy z gó-

ry określonych efektach. W podarce centralnie kierowanej stosowanie rachunku ekonomicznego jest bardzo ograniczone. Jedną z jego podstaw są bowiem informacje, których nośnikiem są ceny. Jeśli ceny nie odzwierciedlają rzeczywistej wartości towaru, to informacje uzyskiwane za ich pośrednictwem są fałszywe i niekorzystne. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest podejmowanie decyzji, które nie są optymalne, często zaś zupełnie błędne.

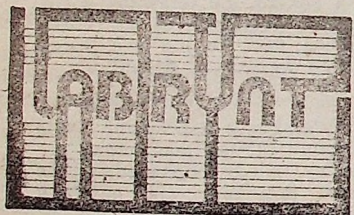
**RACHUNKOWOŚĆ** — system ewidencji gospodarczej ujmujący w mierniku pieniężnym i w przekroju jednostkowych podmiotów gospodarczych procesy produkcji, dystrybucji, spożycia i akumulacji oraz towarzyszące im procesy podziału dochodu narodowego, zmiany oszczędności i inne zjawiska finansowe związane z ruchem należności i zobowiązań. Obejmuje trzy główne działy: księgowość, kalkulację i sprawozdawczość finansową.

**RACHUNEK ODPISÓW DEWIZOWYCH** — system zdecentralizowanego zasilania przedsiębiorstw w środki dewizowe, pochodzące z wpływów uzyskanych przez dane przedsiębiorstwa w walutach wy-

mienialnych i w clearingu z drugim obszarem płatniczym. Od początku 1987 r. ROD są zmieniane sukcesywnie w rachunki majątkowe, to jest wykupione za złoty i mogące być przedmiotem obrotu. W tym roku zasady rachunku odpisów dewizowych zostały ujednolicone i uproszczone. Wysokość stawek zależy od rodzaju towaru, nie zaś od szyku firmy. Ustalono pięć poziomów stawek począwszy od 10 proc. odpisu za eksport surowców do 50 proc. za eksport towarów najwyższej przetworzonych. Dzięki temu zasoby dewizowe przedsiębiorstw wzrosną o połowę. Od drugiego kwartału wejdą w życie przepisy ustawy o prawie dewizowym i funduszu rozwoju eksportu. Eksporter nie będzie wykupywał zarobionych przez siebie dewiz, lecz sprzedawał je bankowi w wysokości ustalonej przepisami.

Gracjanowi stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



# KIEPSKI INTERES

STANISŁAW JABŁONSKI

Znamy mechanik z „Polnozbętu” opowiadał mi o tłumie klientów z asygnatami w rękach, którzy przybieżeli do biura firmy, by jeszcze przed świętami odebrać samochód. Na takiej transakcji można było zarobić od ręki kilka milionów złotych. Chociaż przy inflacji, której szybkość przypomina jazdę wyścigowym samochodem, kwota „milion” już nie robi wrażenia.

Koniec z asygnatami. Ciekawe, co biurokracja wymyśli dla podniesienia własnego prestiżu i dodania sobie uroku? Na razie wkroczyliśmy w nowy rok bez przywilejów samochodowych. I bez kartek na benzynę. Pierwsi klienci CPN ustawiali się przed stacjami już o porannym zmierzchu, rezygnując z szaleństw sylwestrowych. Długie kolejki spragnionych paliwa powitały 1989 rok — rok wolności gospodarczej i wprowadzenia zasady: kto rano wstaje, temu stacza benzynę. Rozpasana swoboda trwała dwa dni, po czym ograniczono nalewanie benzyny tylko do baku samochodu.

Zdawało się z pozoru, że podniesienie cen będzie hamulcem masowego wykupywania paliwa. Nic z tego. Żadna bariera nie zagrażała pedu do motoryzacji. W ubiegłym roku dwukrotnie wzrosły ceny samochodów. Nie słyszałem jednak, aby ktokolwiek zrezygnował z odbioru pojazdu. Ludzie plują krwią i płacą, jak mówi pewien przywódca, którego kraj jako jedyny na świecie zapewne wkrótce spłaci długi.

Obliczyłem sobie na podręcznym kalkulatorze, że w ciągu ostatnich 10 lat cena małego fiata wzrosła o 2500 procent. W tym czasie moje dochody powiększyły się o 1500

procent. „Udzielający wywiadu przedstawiciel FSM oświadczył, że obecna cena samochodu wcale nie jest ceną równowagi. Cóż zatem mam powiedzieć ja i wielu moich rodaków o naszych dochodach? Jakże tempo ma osiągnąć ich wzrost, by dorównać galopującym cenom? Przy tym warto zauważyć, że kolosalny skok cen samochodów nie idzie w parze z poprawą ich wartości użytkowych. Przeciwnie — są to samochody ze wszelkich miar przestarzałe, zmontowane z lichych i nietrwałych materiałów. A więc coraz gorsze.

Wedle koncepcji ministra przemysłu Mieczysława Wilczka obie wytwórnie — FSO i FSM — mają zabrać się za produkcję małego wozu, który będzie głównie przeznaczony na rynek wewnętrzny. Nie wiadomo jeszcze dzisiaj, czy będzie to rynek wewnętrzny Danii czy też któregoś z bantustanów Afryki Południowej. Taki mały samochód jest w sam raz dla Pigmejów.

Pałaca potrzeba zdobywania dewiz na pewno zmusi wytwórców do szukania klientów poza granicami kraju lub też zadaniami od rodzimych nabywców zapłaty w walucie wymiennej. Nie dam się więc nabrać na iluzję o dostawie samochodów za złotówki.

Chwalona przez różnych dyżurnych komentatorów decyzja budzi we mnie bardzo wiele wątpliwości. Przede wszystkim jest postępowaniem typowym dla systemu nakazowego — odbiera prawo decydowania o profilu produkcji przedsiębiorstwu, czyli instytucji najbardziej kompetentnej w wyznaczaniu celów produkcyjnych. Centrum nie może ranić ręką pozbawionej władzy odruchów, mimo

deklarowanej na każdym kroku zasady, uznającej swobodę i niezależność przedsiębiorstw. Ministerstwo nie przedstawiło żadnej przekonującej analizy ekonomicznej zamierzonego przedsięwzięcia, czyli produkowania 600 tys. małych wozów rocznie.

Według mnie jest to zamierzenie mało realne, a jeśli będzie realizowane, to przyniesie więcej szkód niż pożytku. W obecnym stanie gospodarka nie może zapewnić dostawki materiałów, z których można by wyprodukować wspomnianą ilość samochodów (nie mówiąc o ich odpowiedniej jakości). Trzeba by więc dokonać znacznego wysiłku inwestycyjnego, by sprostać potrzebom wytwórców. Tymczasem znajdujemy się w biedzie i na rynku brakuje najbardziej podstawowych artykułów — butów, ubrań, bielizny, leków itd. Bez samochodu można się obejść bez odzieży i mieszkania — raczej trudno. Motoryzacja nie mieści się w wybranych przez rząd priorytetowych celach społecznych.

Nic nie wskazuje na to, by zwiększyła się ilość benzyny. Jakoś nie słychać o budowie nowej rafinerii, która mogłaby powiększyć skromne dostawy tego paliwa. Chyba że nasi włascy kontrahenci skonstruwaliby samochód jeżdżący na spirytusie, którego nie brakuje.

Czytając wypowiedzi ministra Mieczysława Wilczka i byłego dyrektora FSO Edwarda Pietrzaka doznałem wrażenia, że minister ma kawalerską fantazję, dyrektor zaś dużo zdrowego rozsądku. Ciekawe, czy minister przemysłu podjąłby taką decyzję, gdyby zyskował własnym majątkiem?

Nie jeden raz prezentuję w tym miejscu swoje krytyczne poglądy na przemysł motoryzacyjny w polskim wykonaniu. Spór o to, czy będziemy produkować średnio- lub małosilnikowy samochód jest trochę bez sensu. Przemysł ten bowiem nie ma zupełnie przyszłości. Na rynkach światowych trwa zażarta walka konkurencyjna; wygrywają najlepsi i najsilniejsi. Zaden z samochodów produkowanych w krajach socjalistycznych nie ma najmniejszych szans spróstań zachodnim czy dalekowschodnim konkurentom. Rzecz o rewelacyjne samochody jugosłowiańskie „Yugo” zalegają amerykańskie magazyny.

Produkcja wyłącznie na własny rynek jest bardzo kosztownym przedsięwzięciem (czym spłacać zaciągnięte u kontrahenta długi?) i w dzisiejszym świecie dość oryginalnym.

Niedawno eksperci Banku Światowego przedstawili raport na temat konkurencyjności polskiego przemysłu. Wynika z niego, że przemysł środków transportu (a więc i motoryzacyjny) został zaliczony do trzeciej, najgorszej ocenionej kategorii — przemysłów zupełnie nie konkurencyjnych. My jednak wolimy kierować się własnym rozeznaniami.

Jeśli więc już chcemy kontynuować ten kiepski interes produkując we własnym zakresie samochody, robmy to przynajmniej jak najmniej kosztownie. A to właśnie proponowali Włosi w niepodpisanej z FSO kontrakcie.



# UMOCNIĆ SAMORZĄD

(Dokończenie ze str. 3)

zydium nie ma aż takiej dużej władzy. Na posiedzeniu padły różne propozycje rozwiązania tej sprawy. Jedni sugerowali, żeby wprowadzić do ustawy zapis o jawnym wyborze tego gremium. Drudzy optowali za tym, aby w tajnym głosowaniu wybrać prezydium w rozszerzonym składzie na całą kadencję. Ostatecznie opowiadamy się za tym, by o sposobie wyboru prezydium decydowali sami delegaci.

— Nie przeszedł wniosek, aby radom pracowniczym dano prawo do zatwierdzenia struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa, zakładu.

— Bo większość członków RP uznala, iż nie wolno wiązać dyrektora i zarządzenia, aczkolwiek zwolnieniu tej koncepcji wysuwały argument, iż jest to konieczne, bo niekiedy tworzy się nowe stanowiska pod ludźmi.

— Była zaś pełna jedność w sprawie zwiększenia ochrony prawnej członków RP.

— Tak, chociaż muszę powiedzieć, że jak dotąd w RP kombinatu nie mieliśmy sygnału, aby w którymś naszym zakładzie szkodliwym działacz samorządowych za działalność w radzie pracowniczej. Ale w kraju były przypadki zwalniania z pracy członków rad z art. 52 kodeksu pracy, za ciężkie naruszenie obowiązku pracowniczego bez zgody RP. Niesz wniosek idzie w tym kierunku, żeby również i w takich przypadkach wyznaczyć wyjątkowo rady. Nie sądzę, żeby jakaś rada broniła swego członka, jeśli dopuścił się np. kradzieży. Ale czasami dopuścił się zbrodni dowolnie interpretując art. 52 kodeksu pracy i wówczas RP będzie miała możliwość uratowania swego członka przed prowokacją. Występujemy także o przedłużenie okresu ochronnego do 2 lat po zakończeniu działalności w radzie.

— Dlaczego nie zajęliście stanowiska w sprawie powołania Izby Samorządowej czy też Krajowego Przedstawicielstwa Rad Pracowniczych?

— Bo zdania były bardzo podzielone. Za powołaniem takiej instytucji przemawia to, że samorządy mogłyby wówczas wypracowywać opinie w stosunku do aktów prawnych powstających w centrum. Tylko powstał problem, jak takie gremium powołać na szczeblu krajowym, jeśli rady pracownicze funkcjonują w kilku tysiącach przedsiębiorstw i kto w jego skład ma wchodzić. Na te pytania nie ma dziś jasnych odpowiedzi. Oponenti żywią obawę, że w ten sposób samorządy utworzą nad sobą biurokratyczną „czankę”, która będzie próbowała nimi manipulować. A w sytuacji kraju i tak to nie nie zmienia. Lepiej więc takiego tworzenia nie powoływać.

— Ale niedawno podjęliście uchwałę o przystąpieniu do Forum Samorządowego?

— Tak, ale to jest zupełnie coś innego. Co jakiś czas spotykają się przedstawiciele rad pracowniczych z Polską i wymieniają poglądy, doświadczenia, uwagi. I na tym to forum się kończy. Nie stanowi ono żadnej struktury.

— Dziękuję za rozmowę.

JAN KURASZ

# TO TYLKO KINO!

(Dokończenie ze str. 1)

placówkach wychowawczych. O ile zwykle ci młodzi ludzie ułożą się z głównym bohaterem, w tym przypadku jest inaczej. Wszyscy chłopcy zgodnie polecają Januszkę i chcieliby mieć taką matkę jak Smoliwasowa. Oczekiwał pan takiego odbioru?

— Oczywiście, przecież konsekwentnie, do końca filmu gram postać złą, chociaż wizja reżysera zakładała obronę Januszki i ukazanie człowieka złego w znacznej mierze z winy otoczenia. Mam nadzieję, że widz to dostrzeże.

— „Ballada o Januszku” jest przede wszystkim filmem o matce. Grała ja Lidia Fiedosiejewa Szukszyna. Jak wspomina pan pracę z tą wielką aktorką?

— Szukszyna... nauczyłam się od niej w jaki sposób być w filmie. Szybko pokonałam barierę językową, nawiązałam specyficzny, bardzo silny kontakt duchowy. Na planie witaliśmy się nie inaczej, jak: cześć mam! Witaj synku! W życiu prywatnym także. Ona odbiera mnie jak kolejne swoje dziecko, jak swojego syna. Grałiśmy... Nie, nie grałiśmy. Od pewnego momentu Lidia stała się moją matką, a ja jej synem.

— Można więc mówić o ściślejszej więzi między matką a synem?

— Tak, wydaje mi się, że widać to na ekranie.

— Potwierdziła się zarazem legenda o mistrzostwie Szukszyny.

— Co do aktorstwa Szukszyny w pełni zgadzam się z pana opinią. Lidia także uważa, że to najlepszy film w jej życiu. To rzeczywiście kawał dobrej roboty.

— Trudno oczywiście, cokolwiek zarzucić jej aktorstwu, może to, że jest tak wschodniosłowiańska wyłeczna, nierzekiwiście i egzaltowana dobra.

— Nie dostrzegam takiego przerysowania, jakie pan sugeruje. Zdaniem Lubińskiego, autora powieści, jego postacie zmateriałyzowały się i to jest największe osiągnięcie aktorskie. Nie dziwię się chłopcom z zakładu poprawczego, że chcieliby mieć taką matkę jak Smoliwasowa. Szukszyna jest tak piękna, ciepła, dobrą kobietą... po prostu samo życie! A to, że matka jest bita i kałowana sprawia tym bardziej szokujące wrażenie i tym trudniej nie kochać tej kobiety.

— To jest jeszcze jeden powód, oprócz postaci Januszki, dla którego tak trudno oglądać się ten film. Smoliwasowa wzbudza poczucie winy dzieci wobec matek. Tak wiele im zawdzięczamy, a tak trudno im to okazać. Tak łatwo je niekiedy raniemy.

— A czy to nie jest plus dla Szukszyny? A czy, po części nie plus także dla mnie? Im bardziej jestem dla niej zły, tym bardziej widoczna jest jej dobroć.

— Siła waszego związku, naturalizm filmu nie ułatwiają wcale odbioru.

— Proszę pana... Tego filmu nie można oglądać lekko, nawet sceny z pozoru śmieszne, rodzą pewnie tylko śmiech przez łzy. Wszystko jest niby dobrze, ale za chwilę ta biedna matka dowiaduje się, że jej syn zgwałcił koleżankę, albo dostaje od niego w twarz. Uwierzygodzenie tego w filmie także nie było proste. Np. w scenie klótni Januszka z matką, gdy matka chce wyrzucić z domu Staśka Wątrobę. Scena ta nie podobala mi się do końca. Była ostra, ale czegoś jej brakowało. Złożyłem sobie, że muszę doprowadzić ją do temperatury wrzenia. Udało mi się zagrać tak, że doprowadziłem Szukszynę do tego, że zapomniała się i uderzyła mnie w twarz. Wiedziałem, że musiała to zrobić! Nie wyszedłbym z kadru dopóty, dopóki by tego nie zrobiła. Tylko dlatego, żeby powiedzieć: „Smoliwasowa dwa zero dla ciebie. Trzecia runda będzie należała do mnie”. Tego nie znalazłem pan ani w książce, ani w scenopisie. (Trzecia runda należy do mnie w ósmym odcinku, kiedy katują matkę). Wiedziałem, że muszę do tego doprowadzić, tworząc z filmu mecz Mecz między matką a synem. Wiedziałem, że to musi narosnąć do czegoś nieprawdopodobnego. Szukszyna pięknie zagrała końcówkę sceny. Popłakała się. To był szok dla całego zespołu, nikt nie spodziewał się takiego przebiegu naszej klótni. Pamiętam gromkie brawa jakie rozległy się na planie. Później padliśmy sobie z Szukszyną w ramiona, zaczęliśmy całować się i dziękować sobie wzajemnie. Przemaszała mnie za kolejne uderzenie w twarz, w tym filmie zrobiła to już wielokrotnie — scenę w restauracji dworcowej powtarzałam dwadzieścia razy. „Ładnie” mnie wtedy spoliczkowała. Mam jednak tę cichą satysfakcję, że nie tylko słowo pisane, książka i scenariusz, decydowały o tym, co się działo na planie.

— Jak podsumowałby pan to życie i zawodowe doświadczenie?

— Ma ono dla mnie szczególne znaczenie. Byłem wtedy na trzecim roku studiów i nigdy przedtem nie grałem w filmie. Nagle dostałem główną rolę obok wielkiej Szukszyny. Wiedziałem, że mam stanąć obok niej, ba — być nawet silniejszy od niej psychicznie i fizycznie.

— Ma pan satysfakcję z wyniku swojej pracy?

— Jestem zadowolony z tego, co zrobiłem.

— Jak traktują pana teraz znajomi z Lubina? Czy ten film zmienił ich stosunek do pana?

— Akurat dzisiaj spotkałem swojego kolegę z ławy szkolnej, nie wiem czemu przypisać jego słowa: „król nie ma przyjaciół”. Później zacząłem zastanawiać się nad tym co powiedział. Czy jest to prawdziwe co do mojej osoby? Uważam, że nie. Nic nie jest w stanie mnie zmienić, ani film, a i teatr. Będę lubił to co lubię. Ludzie, którzy są moimi przyjaciółmi będą nimi. Nie narzucam nikomu swojego widzenia świata, nie zmuszam, nie oceniam przez pryzmat tego co robię, kim jestem. Nie lubię rozmawiać o teatrze, o aktorstwie, a jeżeli spotykam się z ludźmi spoza zawodu, wolę porozmawiać o innych sprawach. Nigdy nie wiedziałem jak reagować na pytania: a jak robicie to czy tamto, czy to prawda, że ona i on...? W rozmowie z człowiekiem nie jest mi potrzebne uparte eksponowanie swojej osoby.

— Kolega sprawił panu przykrość, ale i udzielił pierwszej lekcji z gorzkiego przedmiotu „samośność gwiazd”.

— Proszę pana, nie uważam się za gwiazdę. Nie uważam się za króla!

— To był przedsmak.

— Przedsmak — czego? W ten sposób także nie można tego określać. Nie wiadomo na ile „Ballada o Januszku” zaciąga na moim życiu. Na życiu? Co ja plotę!!! To tylko kino.

— Życzę, aby ten film zapoczątkował wspaniałą karierę. Na zakończenie tego, pierwszego w pana życiu wywiadu, proponuję abyśmy zadyktowali go matkom, tej prawdziwej i tej filmowej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał  
MACIEJ ZALEWSKI



„W SMUTNYM WNETRZU  
ŁADNE KSZTAŁTY”

W dniu 15 grudnia 1988 r. na łamach naszego pisma ukazał się artykuł zatytułowany „W smutnym wnętrzu ładne kształty”, który odnosił się do wystawy rzeźby kameralnej eksponowanej na przełomie października i listopada w Galerii Zamkowej BWA w Lublinie. Autor postawił w nim wiele pytań bez odpowiedzi — sądzę więc, że mój list usatysfakcjonuje przede wszystkim czytelników, którym należy się rzetelna informacja. Podam jedynie kilka faktów, łatwych do zweryfikowania (a na tym właśnie polega wiarygodność informacji) odno-

sne pracy Galerii Zamkowej w ostatnim okresie.

Zainteresowanie galerią lubińską wzrosło w ostatnim czasie w stosunku do poprzednich 3 lat (tyle danych mam pod ręką) ponieważ wskazuje na to frekwencja z ostatnich wystaw (rzeźbę kameralną obejrzało blisko 3 tysiące osób).

Każda grupa odwiedzająca galerię jest oprowadzana po danej wystawie, udzielane są odpowiedzi oraz, o ile czas pozwala, podawane są informacje o historii kaplicy zamkowej i innych zabytków miasta.

Przy galerii powstał Młodzieżowy Klub Miłośników Sztuki w ramach którego aktualnie przygotowuje się uczniów ze szkół średnich do udziału w kwietniu 1989 r. w Turnieju Wiedzy o Sztuce organizowanego przez CBWA w Warszawie (chętnych jeszcze zapraszamy — atrakcyjne nagrody: wycieczki zagraniczne, dzieła sztuki etc.).

Przy galerii rozpocznie niebawem działalność Poradnia Merytoryczna dla

Nauczycieli Wychowania Plastycznego (te informacje polecam również zainteresowanym).

Zarzut redaktora (podpisanego A. W.) typu: „W listopadzie, gdy oglądaliśmy wystawę w galerii było pusto” oraz, że „kiepskie oświetlenie zamazuje siłę ekspresji” — mogę skomentować jednym zdaniem. Redaktor A. W. odwiedził galerię nie w listopadzie, lecz pod koniec października pomiędzy 16.15—16.30, a więc już po zakończeniu pracy (świetło było już częściowo wygaszone). „Listopadowa pustka” w Galerii Zamkowej to rekordowa frekwencja w ostatnich 3 latach (sic!).

Nieprawdzone jest przypisywanie Stanisławowi Cukrowi rzeźb torsów męskich, bowiem on takich nie prezentował w naszej galerii.

Z poważaniem  
KRZYSZTOF K. KULACZ  
historyk sztuki  
Galeria Zamkowa  
w Lublinie



## PRZY REDAKCYJNYM STOLE



Andrzej Kowszyn



Lech Dudek



Marek Stolareczek

— Gruntowna reforma Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest koniecznością — ta myśl otwiera tezy Biura Politycznego na X Plenum KC PZPR. — Pada często pytanie o granice reform, o dopuszczalne rubieże przemian. Odpowiadamy: w systemie politycznym i społeczno-gospodarczym Ludowej Rzeczypospolitej nie jest dziś nienaruszalne i ostateczne, gdy idzie o jego reformowanie i unowocześnianie — oprócz podstawowych, społecznych celów socjalizmu, polskiej racji stanu — tymi słowami kończy się ten ważki dokument. Już wiele razy w przeszłości na tym najwyższym forum partii stawiano pytania w kluczowych sprawach. Odpowiedzi na nie, niestety, nie były zazwyczaj jednoznaczne. Niektórzy i tym razem próbowali w swych wypowiedziach zastępować konkrety „nowomową”. Lawirować dalej jednak nie można. Nic więc dziwnego, że premier Mieczysław F. Rakowski zwrócił się do członków KC z szeregiem pytań dotyczących „układu pracy i społeczeństwa, stosunku członków partii i związków do „Solidarności”, do postawy zajętej przez L. Wałęsę”. Pytał premier i o inne kwestie: rolę i miejsce opozycji w reformowaniu kraju, pluralizm związkowy itp. — Pytania — powiedział na zakończenie swego wystąpienia M. F. Rakowski — starałem się stawiać wprost, bez osłonek. Tego wymaga sytuacja... Rozważcie proszę wszystkie te sprawy i poszukajcie odpowiedzi na te i inne pytania rozprawiając z towarzyszami, dyskutując te kwestie w organizacjach partyjnych i w waszym beznpartyjnym otoczeniu. W połowie stycznia odbędzie się druga część obecnego plenum. Liczę na to — apelował premier — że nie odpowiecie samymi przestrożkami: tego nie robić, tamtego nie robić. Musimy wspólnie postanowić co czynić. Jeśli nie to, to co, jeśli nie tak, to jak?... Wasza odpowiedź zadecyduje o tym, co uczynimy. Zaś to co teraz robimy zadecyduje o przyszłości socjalizmu w Polsce i o drogach rozwoju kraju.

W konwencji zaproszowanej przez M. F. Rakowskiego o tych ważnych sprawach dyskutują przy redakcyjnym stole aktywiści partii z Zakładów Górniczych „Rudna”: sekretarz KZ PZPR, psycholog zakładowy — Lech Dudek, Andrzej Kowszyn — I sekretarz OOP Energomaszynowa RG, mechanik maszyn i urządzeń dolowych i Marek Stolareczek — I sekretarz OOP Energomaszynowa RZ, górnik z oddziału T-6.

— Na początek proponuję zacząć się problematyką opozycji.

— L.D.: — Dobrze, ale w pierwszej kolejności chciałbym wyrazić nasz pogląd na temat genezy X Plenum, które jest dla nas bardzo ważne. Stawia ono bowiem nową szansę przed całą partią. Sądzę, że jest to przede wszystkim reakcja na zmiany zachodzące w kraju. Zmiany w sferze gospodarczej, a głównie w sferze szeroko pojętych stosunków, mechanizmów społeczno-politycznych. Szczególnie w okresie ostatnich miesięcy, po przejęciu steru rządów przez premiera Rakowskiego, członkowie partii zaczęli jaskrawo odczuwać rozwarstwienie się nocy między reformatorskim kursem, konkretnie mówiąc reformatorską praktyką działania rządu a zastojem w organizacjach partyjnych i samej partii. Członkowie partii, z którymi rozmawialiśmy na zebraniach OOP, z którymi spotykamy się w pracy i poza zakładem, mówili, że dostrzegają iż partia działa tak jak stara ekipa rządowa. To znaczy, że w naszych partyjnych przesłanach, tezach jest wiele rzeczy służących reformatorskim, tylko iż nie towarzyszy im działanie. W ślad za tymi myślniami nie zaczęli zamykać w samej partii w sposobie jej pracy. Myślę, że to są te przesłanki, które doprowadziły do X Plenum. A głównie świadomość że dalsze zwickanie tego dystansu między radykalizmem rządu a konserwatyzmem partii, prowadzić będzie do bardzo groźnych dla samej partii konsekwencji politycznych. Coraz szerzej i w środkach masowego przekazu i w dyskusjach wśród członków partii, był prezentowany pogląd o potrzebie zmiany. Uważam, że tezy na X Plenum i

wyniki dyskusji w czasie jego I części wskazują na to, że myślenie jest już nasz sposób myślenia, że w naszym politycznym patrzaniu na świat przestały się kierować zasadami światowej dogmatów, że potrafimy śmiało i szerzej wychodzić poza dotychczasowe granice, że członkowie partii, którzy je przekraczają nie uznają się za wywrotowców, rewolucjonistów, odchyleńca ideologicznego. Coraz szerzej korzystamy z bogactwa płynącego z rzetelnej, podkreślam rzetelnej, analizy sytuacji społecznej. Jednym z elementów tej analizy jest stwierdzenie politycznego faktu różnorodności sposobów myślenia ludzi, różnorodności ich postaw. Stąd też powstaje problem, jak te różne tendencje wykorzystać w sposób służący umocnieniu ustroju socjalistycznego, by idee socjalizmu stawały się wartościami coraz bardziej realnie funkcjonującymi w naszym życiu. A przez to zyskiwały społeczne poparcie ludzi naproczniejszych orientacji, niekiedy nawet socjalistycznych. Chodzi też o to, by w ten sposób partii umożliwić wpływać na zaspokojenie potrzeb i interesów grup społecznych do socjalizmu nie przekonanych.

— W jaki sposób ma to partia robić: sama czy poprzez włączenie do współzawodniczenia sił opozycyjnych?

— M.S.: — To sprawa dość skomplikowana. Ale opozycja jest i trzeba uznać to za fakt realnie istniejący.

— L.D.: — Myślę, że nie jest to problem najważniejszy. Na pierwszym miejscu stawiam inne zagadnienie: budowę poparcia społecznego dla partii. Bo to nie jest

tak, że społeczeństwo dzieli się na tych, którzy są z partią i na opozycję. Jest ogromna masa ludzi, która nie jest ani z partią ani za opozycją. I problem decydujący tego środka dla partii jest zasadniczy.

— No dobrze, ale opozycja jest i co z nią zrobić. Co byście w tej kwestii doradzili KC?

— M.S.: — Nie można jej lekceważyć, ale nie należy też przeceniać, bo to nie jest coś aż tak bardzo szerokiego, za czym stoją tłumy. Ale jeśli sytuacja w naszej partii w dalszym ciągu będzie taka jak jest, jeśli nie będzie radykalnych zmian, jeśli aparat partyjny będzie tak mało elastyczny jak dotąd, jeśli nie będzie starał się zauważyć tego co się dzieje i nie będzie słuchał naszych głosów, to sytuacja będzie się pogarszać i siły opozycji będą rosły.

— L.D.: — Jedną z tez dialektyki marksistowskiej mówi, że rozwój jest wynikiem istnienia walki przeciwności. I nie jest to jakieś odkrywcze stwierdzenie, dowodzi tego cała bogata historia ludzkości. Odpowiadając konkretnie na zadane pytanie, trzeba stwierdzić, że prowadzenie przez partię politycznego dialogu z siłami opozycyjnymi, nawet o skrajnych tendencjach jest rzeczą, którą można wykorzystać z pożytkiem dla naszego działania, do uzyskiwania społecznego poparcia. Również na nasze patrzanie na problemy teorii socjalizmu, do sposobu jej realizacji. Sądzę, że sposób w jaki my dziś stawiamy o sprawach partii, wewnątrz samej partii, jest w jakimś niedostatecznym efektem działań opozycyjnych. Ze

poprzez konfrontację skrajnych poglądów, my inaczej widzimy wiele naszych problemów.

— Ktoś kiedyś powiedział, że opozycję najłatwiej pokonać przyjmując do realizacji jej hasła.

— M.S.: — Powiem panu, że nasi towarzysze na zebraniach stawiają nieraz postulaty, które są podobne, a czasami nawet i dydaktyczne od tych głoszonych przez opozycję.

— Powiedzieć, czy opozycję widzieć głównie w Warszawie, dużych ośrodkach, czy również tu na dole, w waszej kopalni?

— M.S.: — Trudno na to jednoznacznie odpowiedzieć. Kiedyś z różnymi ludźmi skakaliśmy sobie do oczu. Czy można powiedzieć, że to byli opozycjoniści? Długo rozmawiamy nieobrzucamy się epitetami, nauczaliśmy się dyskutować. Dlatego mówilibyśmy raczej o ludziach odmiennie myślących.

— L.D.: — Spójrzmy na problem szerzej. Nie chcemy za opozycję uważać tylko ludzi, którzy działają w jakichś zorganizowanych strukturach, najczęściej nielegalnych. Ale jest to w ostatecznym dużym stopniu bezpartyjny, który

# NIC N

nie chce z partią, władzą mieć coś wspólnego. Jest to również członek partii, który na zebraniu partyjnym podaje krytykę określone sposoby działania partii, zwracający uwagę na różne popęplanie przez nas błędy na formalizm i biurokracizm. Takie opozycyjne myślenie jest potrzebne.

— Dostrzegacie więc różną opozycyjność. A co robić z opozycją reprezentowaną przez Wałęsę?

— M.S.: — Większość ludzi, z którymi się spotykam mówi, że to już nie jest ta sama grupa. Ze ich metodą działania nie są kamienie rzucone na ulicy. Ale czy już mają być dopuszczeni do władzy? Dla mnie ich słowa nie są jeszcze do końca przekonujące.

— A co by towarzysza przekonało?

— L.D.: — Opozycja musi wyjść z konkretnym programem. Jeśli ich program będzie się zawierał w hasło: „Wieszać partyjnych” to z taką opozycją nie warto i nie można podejmować dialogu, bo nie będzie on dla nas służliwy. Jeśli natomiast opozycjoniści mówią w swym programie tak: Wy nie potraficie odować socjalizmu, który zapewniłby poprawę bytu społeczeństwa, a my wiemy jak to zrobić, to z taką opozycją nie tylko warto, ale trzeba rozmawiać. I należy ją włączyć do współzawodniczenia.

— Znać wypowiedzi liderów opozycji, wiecie jakie są realia Polski. Wróćmy do postawionego wcześniej pytania, jaką według was strategię wobec opozycji powinna dziś obrać partia?

— L.D.: — Mimo wszystko na przód słowo komentarza. Historia ostatniego 20-lecia wskazuje na znaczące w społeczeństwie zmiany. Jest to proces nieuchronny. Zawiera się on w całym problemie cywilizacyjnego postępu. Dalsze społeczeństwo, stające na różnego rodzaju informację płyną-



nego zewsząd, które kształtują jego kulturę i świadomość, inne niż przed laty. Nie można udawać, że ten proces nie idzie i powiedzieć: Poczekajcie, jeszcze. Sądzę, że dziś nie ma czasu czekać. Jeśli zdajemy sobie sprawę, że ten udział różnych nacji myślowych w przezwyciężeniu trudności, czy budowie nowego życia jest konieczny, to na co odkładać tę decyzję, aby to zrobić dziś. Lepiej, żebyśmy gdybyśmy mieli to zrobić

A.K.: — Jeśli w Polsce istnieć opozycja, to nieważne — zdaniem — jest to, czy jest legalizowana czy nie legalizowana. Ona po prostu istnieje z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Uważam, że szanujący się powinien się dogadywać, a czasowa przepychanka za już trwa. Nie można udawać, że nie istnieje, bo to działa na naszą niekorzyść. Mała grupa stała się w armię ludzi. My to znajdujemy się w odwro-

L.D.: — Ostro stawiając problem można powiedzieć, iż nie do prowadzenia dialogu z opozycją prezentującą odmienne trendy wynika z naszej tendencji posiadania monopolu na

# JEST OSTATECZNE

I każdy kto myślał inaczej, który był jeszcze do niedawna wrogiem. Na szczęście odchodzi od tego modelu. I powtarzam swoją tezę: Ten złożony barok jest nieuchronny i partię może czekać ten proces przyspieszony.

I.S.: — Musi trwać, nie można ani zaniechać ani przerywać. Trzeba patrzeć, czy i druga ona się zmienia.

L.D.: — Powiem taką rzecz. W mojej pracy zawodowej zdarzało mi się wielokrotnie zająć o przymiślowym do pracy ludzi. Mają różne poglądy. Rozmawiam z nimi na tematy polityczne. Gdy zaczął mówić o programie górniczym, oni by czasem odrzucił lub odwrócił się. Jeśli zaś podnoszę inne sprawy — to rozmowa trwa. Oni mówią jak o widzą, ja przedkładam swoje argumenty. To umożliwia rozmowę, czego to udaje nam się do porozumienia, znaleźć nałną leść zbliżonych punktów. Wniosek: powinna być nasza strategia zaczynająca rozmowę od dogmatów, lecz od zjawisk i problemów.

proponuję przejść do tematu pluralizmu związkowego. Premier na X Plenum powiedział: Nie chcemy się pluralizmu w 1982 roku do ustawa związków zawodowych' dyskusantów, poza i sekretarzem. Wyraziło jednak o co wy radzicie w tej kwestii.

S.: — Uważam, że jest dylematy czy bezpartyjnych, powiedzą, że w zakładach powinno być dwóch związków. Myślę, że nawet w tym ta sprawa by nie była. Dyskusować o tym są organa i organizacje związkowych

D.: — Nie możemy tak

twierdzić jednoznacznie. Bowiem inna sytuacja jest w naszej kopalni. Nasz związek jest dość prężny, aktywnie działający. Inicjatywy podejmowane na „Rudnej” wpływają też na sytuację załóg w innych zakładach kombinatu. Ale nie wszędzie tak jest. Mimo wszystko wydaje mi się, że rację ma Miodowicz mówiąc, jak powinien wyglądać ruch związkowy i dlatego optuję za jednym związkiem w zakładzie pracy. Inną kwestią jest funkcjonowanie tego związku — tutaj powinna istnieć możliwość, żeby był to taki związek, jak go widzi załoga.

— Ale dobrze wiemy, że są grupy pracowników, które nie chcą wstąpić do istniejących związków. Nie ukrywamy, również w zagłębiu miedziowym działa nielegalnie Międzyzakładowa Komisja Górnicza „Solidarność”. Godzić się więc na pluralizm związkowy czy nie? A jeśli tak to pod jakimi warunkami?

— L.D.: — Moja odpowiedź na to pytanie byłaby prosta, gdyby nie jeden element, który ludzi myślicy politycznie i biorących polityczną odpowiedzialność za sytuację w kraju musi gnębić. Otóż po sierpniu 1980 r. zwłaszcza w 1981 r., i później, gdy powstały podziemne struktury „Solidarno-

ści”, a właściwie mówiąc i dziś — nie mamy przesłanek politycznych pozwalających na pewność, że drugie związki istniejące w zakładach nie działają tak, jak „Solidarność” z 1981 r., a więc na zasadzie anarchii. I jest to — w moim odczuciu — główna, jeśli nie jedyna, przeszkoda w rozwiązaniu tego problemu. Sądzę, że i wszystkie awantury polityczne ubr. (nie mówię o strajkach w zakładach) odbywające się na ulicach pod hasłami i sztandarami „Solidarności” sprawie „Solidarności” się nie przysłużyły i spowodowały opory w myśleniu i bariery w rozwiązaniu tej kwestii. Myślę, że i te sfery, które na ywamy opozycją, analizują również sytuację. Wśród ludzi objętych zasięgiem ich oddziaływania tworzy się nowa warstwa aktywnych myślicy „Solidarności”, to są oni ludzie od tych tworzących związek w 1980—81 r., głównie młodzi, bardzo rozczarowani, szukający możliwości realizacji swoich życiowych celów, bardziej agresywni. Jeśli te kierownicze gremia opozycji potrafią, a na razie nie bardzo im się to udaje, uzyskać wpływ na te grupy, to sądzę, że może powstać również jakościowo inna sytuacja polityczna. Dla mnie więc osobiste problem „Solidarności” jako związku zawodowego nie jest tematem zamkniętym.

— A.K.: — Powiedziałbym jedno, jeśli partia podjęła dyskusję i powiedziała, że odchodzi od monopolu, powinna liczyć się ze skutkami tych słów. I dlatego uważam, że już w tej chwili potrzebny jest nam pluralizm na różnych płaszczyznach, żeby włączyć jak najwięcej ludzi myślących konstruktywnie do decydowania o sprawach kraju, gospodarki, bo inaczej nie wyjdziemy z marazmu. Powiedzmy sobie szczerze, wiele naszych doktryn socjalistycznych leży w gruzach. To, co kiedyś było uznawane za zdradliwe, szkodliwe dla socjalizmu, po latach okazuje się zbawienne. Przykładem może być trend na potęgę niegdyś gospodarkę rynkową. Jeśli idziemy na

to w sferze ekonomii, to potrzebne są też śmiałe zmiany w polityce.

— L.D.: — Musimy sobie zdawać sprawę, że ruch „Solidarność” był ruchem ludzi niezadowolonych. I z ustroju, i z zasad sprawowania władzy.

— M.S.: — Mnie się wydaje, że najbardziej nie podobala im się gospodarka.

— L.D.: — Myślę, że jednak czynnik polityczny był tutaj ważniejszy. Ale ja stawiam problem tak: Czy „Solidarność” jako związek zawodowy w zakładzie ma być formą opozycji politycznej?

— Może warunki istniejące na początku lat 80 tych do polityki ją zmuszały, pchały. Jeśli dziś sprawy polityczne chce się załatwiać w partiach, klubach politycznych i w parlamencie, to może nowa „Solidarność” będzie jednak czystym związkiem zawodowym?

— L.D.: — Oczywiście nie uciekniemy od problemu stworzenia instytucjonalnych form opozycji politycznej — łącznie z partiami politycznymi. I sądzę że to jest właśnie główny temat do dyskusji przy „okrągłym stole”.

— M.S.: — Oddzielenie tych spraw od siebie dалоby nam też jasność co do różnych grup opozycyjnych. Bo teraz jest i „Solidarność Walcząca” i ta „walcowska”. One są inne, ale dziś to się jeszcze miesza. A powinniśmy wiedzieć, że ta jest opozycją parlamentarną i ona współuczestniczy w sprawowaniu władzy, a tamta — pozaparlamentarna i do tego się jej nie dopuszcza.

— Wchodzimy na inny grunt, proponuję po męsku zamknąć temat pluralizmu związkowego.

— M.S.: — Jestem jednak za jednym związkiem w zakładzie, troszczącym się o interes robotników.

— A.K.: — Dla mnie mogą być dwa związki, ale pod warunkiem że zajmować się będą wyłącznie sprawami związkowymi, a nie politycznymi.

— L.D.: — Ja już swoje credo w tej sprawie wcześniej przedstawiłem.

— Zatrzymajmy się na sprawach partii, czego jej teraz najbardziej potrzeba?

— L.D.: — Wielu rzeczy i dobrze, że wreszcie zaczynamy na partię patrzeć w nowy sposób. Myślę, że to co się stało w pierwszej części X Plenum, że przeprowadzone zmiany kadrowe są tylko początkiem dzieła, które musi być kontynuowane. O ile rząd premiera Rakowskiego uzyskał już zdecydowaną osobowość, to nie ma jej jeszcze kierownictwo partii. W tym gremium muszą się znaleźć ludzie o nowym typie osobowości, którzy potrafią sformułować program partii w taki sposób i tak go artykułować, żeby zyskiwał dla niego poparcie społeczeństwa. Dotychczas nie naj-

lepiej się to udawało. W nowy sposób musimy spojrzeć na naszą ideologię. Niedawno na posiedzeniu KZ w naszej kopalni postawiliśmy tezę, że właśnie w tej sferze odczuwamy najgłębszy kryzys, a przecież ideologia winna dawać impuls dla całej działalności partyjnej. Organizacje partyjne winny coś mieć w sobie z partii opozycyjnej. Tymczasem nasze ogniwą są wciąż elementem struktury zarządzania. Odejdźcie od tego modelu spowodując, że organizacje partyjne będą organem krytycznie oceniającym administrację, związki, samorząd.

— A.K.: — Ale czy my dzisiaj możemy tacy być?

— Właśnie, od czego to zależy, żeby partia stała się taką siłą?

— L.D.: — Są potrzebne bardzo gruntowne zmiany statutowe i modelowe. Powiem szczerze, że jeśli o to chodzi, to jestem bardziej sceptykiem niż optymistą. A wynika to z pewnych działań będących także rezultatem X Plenum KC. Powiedziano tam o eksperymentach. Tymczasem rzeczywiste działanie zmieniające strukturę partii i model jej funkcjonowania zastępuje się szumem propagandowym. Z trudnością uwalniamy się od dotychczasowych mechanizmów, nawyków, praktyk. Przykładem może być zmiana strukturalna związana z tworzeniem komitetów rejonowych w naszym województwie, a także sposób wyboru ich władz, polegający na rekomendowaniu przez instancję nadrzędną. Rozumiem trudności wynikające z łączenia instancji, ale nie nie stało na przeszkodzie, by zrobić w pełni demokratyczne wybory.

— M.S.: — Nie rozumiem na czym polegają przeprowadzone zmiany strukturalne w Polkowicach, gdzie Komitet Miejsko-Gminny przemianowano na Komitet Rejonowy. Swym zasięgiem obejmuje on ten sam obszar działania.

— Słyszałem, że mają one działać w zupełnie innym stylu, zwłaszcza gdy chodzi o miejsce zamieszkania.

— M.S.: — To pan słyszał, bo ja nie. Oczekuję, że komitety staną się domami partii, gdzie będą działać różne kluby, nawet dyskoteki, gdzie będą garnęli się wszyscy.

— L.D.: — Nam są potrzebne nie retusze, lecz rewolucyjne zmiany. Musi być inaczej postawiony problem: aparat a wybieralne organy partii, aparat a POP. Jak dotąd nie mamy swobody poruszania się. Żeby nie być gołosłownym podam przykład z mojej łączki. Pod patronatem tygodnika „Sprawy i Ludzie” prowadzimy Szkołę Aktywu Robotniczego dla partyjnych i bezpartyjnych. Jej program wypracowaliśmy w czasie dyskusji na OOP i dlatego cieszy się on dużym zainteresowaniem. Powinniśmy być wszyscy zadowoleni. Ale gdzie tam, instruktor z KW PZPR mówi mi, że nie uznają nam tej formy jako SAR, bo nie realizujemy tego, co ktoś na górze wymyślił. Czy to zachęca do inicjatywy i samodzielności? Potrzebne są więc nam w partii różnorodne zmiany, ale głównie potrzebni są nam ludzie prawdziwi, znający życie nie z książek lecz z praktyki.

Dyskusję prowadził i opracował  
JAN KURASZ  
Zdjęcia W. Biedrzycki



# 

Eugenia Kocwa, więziarka z Ravensbrück, autorka książki wydanej przed wojną pod tytułem „Maria wyrusza w świat”, po wojnie „Ucieczka z Ravensbrück” była ciekawą postacią we wrocławskim, i chyba nie tylko, środowisku literackim. Solidnie wykształcona, miała ogromne poczucie własnej wartości. Na zebraniu wrocławskiego oddziału ZLP, kiedy to czytaliśmy w tym okresie teksty kolegów, i ona została skrytykowana, powiedziała, że to ona będzie czytana za lat dwadziecie, nie inni. Bo ona samotnie podjęła walkę z wrogiem, najpierw w krakowskiej konspiracji, a później w obozie. Zbierając skrawki materiałów w szwalni obozowej, gdzie chyba pracowała, najmniejsze ścinki, zszywała te szmatki aż jej starczyło na letnią sukienkę, kusa zresztą, i bez rękawów. Było lato, włożyła pod więzienny strój pstrą kolorowo sukienkę z lat. Nie pamiętam jak ją uszyła, zresztą ręcznie, nie zdradzając niczego przed współwięźniarkami, i jednego pięknego letniego dnia, kiedy zajechał wóz z odpadkami po ziemniakach i burakach, ukryła pod tymi śmieciami i odpadkami, wyjechała z obozu szeroką, asfaltową drogą. Musiała mieć pomoc kogoś komu bardzo się podobala jej odwaga, i ona sama, o co nie było trudno. Była wysoka, wysportowana, dobrze grała w tenisa, miała zdrowe użebienie jak młoda wilczyca, dobrą cerę, koloru na twarzy przy najmniejszym podnieceniu. Niedawno zobaczyłam w mizernej bibliotece na wsi, książkę Willi Cather, jej debiutu – „Most Aleksandra”. I miałam przed sobą żywą Eugenię Kocwę. Była mocną kobietą, podciągająca chyba pod czterdziestkę. Kiedyś pakując się na wyjazd, omyłkowo wyrzuciłam jej dramat księżycowy. Chyba wyjeżdżałam na stypendium do Anglii i wtedy zabrałam jakiś inny jej tekst. Była to historia zakochanego młodego motocyklisty, wyścigowca, mgliście ją zapamiętałam. Ten motocyklista skojarzył mi się z człowiekiem, który był świadomy obecności Eugenii pod śmieciami.

Kolekdy i wielu ludzi miało jej za złe, że się uratowała. Nie mnie osadzać, uważam że człowiek ma prawo ratować życie w każdych okolicznościach, jak i udzielać ratunku, gdy zagrożone jest życie człowieka nieznanego i obcego, bo to jest jedyna wartość jaką się otrzymuje i należy ją szanować. Ludzie świadomie niszczą swoje zdrowie i życie wydając, na to ciężkie pieniądze, pięć w nadmiarze, zażywając narkotyki. Eugenia Kocwa w dodatku ryzykowała, ucieczkę swoim życiem. Nikt jej nie gwarantował, że nie zostanie schwytana. Szła zosą, już umyta z brudów w jakimś stawie czy potoczku, prosto, kierując się na Wiedeń. Głodna, zmordowana jazdą przygodnymi pojazdami, które raczyły ją podwieźć, nie budziła podejrzeń, że jest uciekinierką z obozu. Podśpiewywała sobie drogą ulubioną melodię chyba z „My Fair Lady”. Nie, to nie mogła być uciekinierka z Ravensbrück, było jej zwyczajnie wesoło.

Dotarła do Wiednia ciężarówką (proszę przeczytać sobie tę „Ucieczkę...”) bo na pewno jest w bibliotece, i sama do niej wrócić. Zobaczyła na słupie ogłoszeń afisz o koncercie odbywającym się w tym mieście. W stroju uszytym w obozie poszła, spragniona muzyki, prosto na ten koncert w Wiedniu, gdzie kobiety ośmiewały pięknymi

sukienkami. I wysłuchała koncertu do końca, znalazła pomoc, na ręce miała bransoletkę z kapucyńskich list zakrywającą jej obozowy numer.

Wróciła do Krakowa zaraz po wyzwoleniu i od razu wpadła w wir życia literackiego. Widać było obóz odzwyczail ją od życia w rodzinie, a może był to dramat jej serca bardzo osobisty, dość na tym, że znalazła się na ziemiach odzyskanych szybko, i jako jedna z pierwszych pionierek, zamieszkała samotnie we własnej willi w Szklarskiej Porębie. Nie wiem czy zaprosiła kiedykolwiek bywającą w Szklarskiej Porębie własnym samochodem panią Sewerynę Szmaglewską, czy nie. Aczkolwiek bywała u mnie w domu, ja parokrotnie byłam na spotkaniach w Szklarskiej Porębie, ale nigdy nie doznałam zacytowanego wstępu do jej samotni. Czy samotni? Chyba tak. Jako osoba szczególnie religijna została katechetką. Była to praca mało płatna, a może ideowa, nie pamiętam, ale wem z całą pewnością, że zwróciła się do rzeko-

linowskim, którzy podali swoich bliskich za zaginionych albo nężyjących. Po wielogodzinnych poszukiwaniach znalazłam wreszcie kogoś uczynnego, kto pomógłby zrealizować receptę koleżanki Kocwy. Pokazałam jej list uczynnej generalowej Januszajtis i ona zdobyła mi nie lek, ale angielską receptę na ten lek. Posłałam do apteki i dowiedziałam się, że to dla mnie astronomiczna suma. Nie mogłam nikogo prosić już o pomoc, mogłoby pomyśleć, że chcę tym lekiem zahandlować w kraju, choć nigdy w życiu niczym nie handlowałam. Zapłaciłam postanawiając żyć dziecko i siebie tak, żeby ten okres przeżyć. Uwodziły mnie wystawy i różne szmatki, odwracałam oczy od wystaw z owocami, i wygrałam żywić siebie i dziecko ogrodowymi jeżynami i zielonymi jak trawa jabłuszkami gotowanymi na kompoty. Ciekawam każdego, nawet żonom kolegów przywieźć jakieś drobiazgi: perfumy, szaszki, korale, i pudełko czekoladek dla kolegów, abym raz spróbowali innych niż świetne wedlowskie.

Wystąpiłam letniska pocztą lek dla koleżanki, podwójną porcję, bo z takim trudem zdobyta. Była usatysfakcjonowana, gdyż na opa-

chyba sam marszałek Józef Piłsudski. Po wojnie Zofia nie chciała już łączyć się z koleżanką z obozu, zerwała przyjaźń, której nigdy nie doznała od Eugenii, określając ją jako osobę szalenie zarozumiałą. Rzeczywiście ceniła siebie, miała do tego prawo, ale zbyt dawno ludziom odczuć swoją wyższość i przewagę nad nimi. Podobno po jej ucieczce, co nie zostało udowodnione, zgano kilka kobiet, represjonowanych za uciekinierkę. Ich rodziny miały do Eugenii Kocwy pretensje, że się uratowała. Ktoś stracił ukochaną żonę, matka jedyną córkę, do kogoś nie wróciła naręczona.

Kiedyś ZLP zorganizował zjazd literatów w Poznaniu. Mnie przypadł wspólny pokój z Eugenią. Zjadliśmy wczesną kolację z muzyką w hotelu, i poszliśmy po klucz do recepcji i na górę. Okazało się, że łóżka w hotelu stały obok siebie. Pokój wyglądał jak małżeńskie sypialnia. I wtedy Eugenia wpadła w szal. Wezwwała kogoś z recepcji żeby pokój, już chyba po dwunastu w nocy, prze-mienić. Odmówili, uznali, że to nie pora i nie ma kto tego zrobić. Wtedy Eugenia zakasała rękawy jak bokser, i wywlokła jedno ciężkie łóżko na środek pokoju, a drugie pod okno. Oznajmiła mi, że moje jest pod oknem. Była wzburzona, chyba cierpiała na jakąś podozwołą obsesję, krzyczała, że nie da z siebie zrobić lesbijki. Usiadłam na łóżku dla mnie przeznaczonym i śmiałam się do łez. I wtedy wpadłam na pomysł jak ją uspokoić. Czym? Muzyką, której dźwięki dochodziły z restauracji hotelowej aż na górę. Zaprosiłam Eugenię na drugą, lepszą kolację, bo z dobrą orkiestrą w hotelowej restauracji, gdzie przebywało jeszcze sporo literatów, a przewodził im wtedy szalenie sympatyczny, były minister kultury i sztuki, Stefan Dybowski, już w czasie zjazdu szef Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Poprosił nas do swego stołu. Zaczęłam mówić o maszynopisie Eugenii Kocwy. Poprosił o przysłanie mu „Ucieczki z Ravensbrück”. Nie pamiętam kto te książki wreszcie wydał, straciłam ją z wszystkimi innymi moimi książkami.

Jednego razu Eugenia Kocwa wstąpiła na dłużej do mojego nowego mieszkania otrzymanego po powrocie z Anglii. Opowiadała mi swoje najnowsze utwory literackie przy herbacie. Mój mąż wtedy syn zniecierpliwiał się, nie mógł tego słuchać nie rozumiejąc, i zaczął nam przeszkadzać. Byłam przerażona reakcją pani Eugenii. Ostro powiedziała mi, że niepotrzebnie tracę czas na wychowywanie tego dziecka, że powinnam je oddać do zakładu dla kalek. Ugodziła mnie mocno, spytałam ją wtedy równie brutalnie, czy dobrze się czuła w gromadzie kobiet w obozie? Krzyknęła, że tam były kobiety bohaterki, i wiele wśród nich genialnych. Powiedziałam jej, że jednak Niemcy ją sfaszycowali, skoro ma takie poglądy przekreślając bezlitośnie słabych. Nie pojechałam na jej pogrzeb, bo nigdy nie potrafiłabym wygłosić mowy pogrzebnej, uczynił to niezawodny Romuald Cabaj. Byłam na jej grobie w Szklarskiej Porębie, rodzina postawiła tam pomnik.

Brak Eugenii Kocwy w spisie pisarzy polskich. Uważała się za największą ocalałą po wojnie pisarkę. Nie wzięła pod uwagę Zofii Kossek-Szczuckiej-Szatowskiej, która też przeżyła, ani Marii Dąbrowskiej czy Zofii Natkowskiej. Eugenia Kocwa żyła raczej dla siebie samej, nie pierwsza i nie ostatnia, czego nie mogę jej wcale mieć za złe. Wspominam ją jako osobę silną, może zbyt chłodną? Nie, chcę jej oddać sprawiedliwość, że była bardzo dobrą pisarką i o to walczyła.

# KOCWA

LILIAN SEYMOUR

mo groźnego wtedy poety, pisarza i byłego ambasadora we Francji, Jerzego Putramenta. I właśnie Jerzy Putrament załatwił jej stałą rentę w wysokości jednego tysiąca złotych, za co wtedy można było żyć we dwoje, płacąc czynsz i światło, i co dobrze znam z autopsji.

W 1957 roku dostalam stypendium do Anglii, a już korespondowałam z dyrektorem Szpitala dla Chorych Dzieci prof. Moncriffem w Londynie, bo przeżywałam najtrudniejszy dramat mego życia z chorym synem. Szukałam pomocy i wskazówek jak postępować żeby dziecko ocalać. Zabrałam na tę wizytę, nie mając żadnych funduszy dwa bardzo piękne obrazy Marii Dawskiej, jako dar dla szpitala, wiedząc, że prof. Moncriff bierze olbrzymie honoraria, a za pobyt w szpitalu, czyli za samą wizytę, trzeba płacić będąc cudzoziemcem. Miałam coś ponad dwieście czterdziestych dolarów na ten sześciotygodniowy pobyt. Będąc na miejscu otrzymałam list od koleżanki Eugenii Kocwy z kategorycznym żądaniem, abym jej przysłała lekarstwo osłagające wtedy tylko za granicą. Moim obowiązkiem było jej pomóc, bo ona też mogła to stypendium otrzymać, ale nie przysłała się do żadnych kontaktów z zagranicą, jak wielu ludzi w okresie sta-

kowaniu widniała wysoka cena leku. To zaciętno coś, co nazywało się namiastką przyjaźni ze strony Eugenii dla mnie. Zaczęła mi posyłać swoje utwory wierszowane i fragmenty prozy. Znalazły w ZLP jej maszynopis „Ucieczkę z Ravensbrück”. Przy okazji krytykowania tekstu, Henryk Worcell powiedział, żeby kolekdy nie niszczyli „swobód pisarskich”, czego się następnie wypart, gdy mu to przypominałam, jako cnotę, na występie w warszawskiej TV, na jego wieczorze autorskim. Zaraz mnie wtedy zgaszono, i pan Henryk Worcell miał do mnie pretensje za to odezwanie się, gdyż uważał, że swobody pisarskie nie były nigdy w Polsce zagrożone. Sama nie miałam nigdy żadnego kłopotu z cenzurą, natomiast miałam z wydawaniem. Pisałam jak chciałam, może nie to najpotrzebniejsze. Nie podejmowałam tematów „tabu”, bo wyparłam się, jak wielu ludzi, mojej okupacyjnej działalności. Nigdy nie wstąpiłam do ZBoWiD-u, na co mnie usilnie namawiała Eugenia i inni przyjaciele, jak i obozowa przyjaciółka, moja i Eugenii Kocwy, dr Zofia Maczka-Patkeniowska, uwięziona wraz ze swoją matką, jedna z pierwszych kobiet, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zwolnieniu z obozu i nocy krótkim w Szwecji dr Zofia Maczka wróciła do Krakowa na ulicę Szlak 55. Tam zatrzymywał się



Wracałem akuratnie z Legnicy do Wrocławia. Byłem w niezłym nastroju. Właśnie obejrzałem kilka spektakli teatralnych w wykonaniu młodzieży szkolnej i zastanawiałem się, jak długo trwać będzie miłość młodych do sztuki. I co właściwie ta sztuka młodzieży daje. Wchodząc na peron, nawet nie podejrzewałem, że odpowiesz czeka na mnie już w wagonie. Pociąg jeszcze nie nadjeżdżał, sporo pasażerów kręciło się po peronie, wśród nich zauważyłem starego, zmęczonego kapłana. Stał pochylony obok kiosku z napojami i słodczykami. Był pogrążony w swoich myślach. I gdy mu się tak przyglądałem, nadjechał pociąg. Tłum rzucił się do wagonów, czasu było niewiele, ponieważ pośpieszne nie czekała zbyt długo, więc podróżni szybko pchali się do drzwi. Stary kapłan odzekał, aż młodzi zajmą miejsca i wszedł, gdy już niewielu pozostało za nim.

Tak się złożyło, że siedłem za księdzem. Okazało się, że wagon, do którego weszliśmy był nie tylko wypełniony podróżnymi wracającymi z zagranicy, obładowanymi i rozweselonymi, ale także nadmiernie pobudzonymi skądinąd znanymi trunkami. Ludek Boży kołysał się, podśpiewywał pieśni, piosenki. W przedziałach tłok niemożliwy, mowy nie było, żeby usiąść. Ale pasażer, jak to pasażer, wie, że czeka go

dłuższa droga, a pociąg ten pędził aż chyba do Warszawy, więc zagląda do przedziałów i pyta, na wszelki wypadek, czy wszystkie miejsca zajęte. Idący przede mną kapłan właśnie to robił. W pewnej chwili otworzył drzwi, gdzie siedziała czwórka bardzo młodych ludzi, jedna dziewczyna i trzech chłopców. Jedno miejsce było wolne, a na jednym stała walizka.

Na pytanie „duchownego”, czy jest jakieś wolne miejsce, zaróżowiona chyba dusznym powietrzem panienska burknęła, że nie ma nic wolnego i spojrzała na księdza, jakby chciał jej co najmniej krzywdę zrobić. Duchowny oddalił się i oparł się nie opodal o drzwi. Był wyraźnie zmęczony, a może i chory, rękę trzymał na piersi, przy sercu. Obok niego pochylały się dwie stare kobiety, ledwie stojące na nogach.

Chciałem się upewnić, czy rzeczywiście te dwa miejsca są zajęte. Omal nie wyrzuciło mnie z wagonu za takie pytanie. Panienska wytrzeszczyła oczy, sądząc, że jej cnotę odbiorę, siadając obok, a młodzieńcy zachnęli się, że w ogóle śmiem pytać, kiedy wiadomo, że miejsca są zajęte. Czułem jednak, że coś tu nie tak. Stałem sobie przy drzwiach i

czekałem, kiedy się zjawia nieobecni. Po pół godzinie wyszła z drugiego przedziału dość rozchwiana inna panienska i przysiadła się na wolne miejsce, zwalniając równocześnie wcześniej przez siebie zajęte. Walizki, natomiast nikt na razie nie ruszał. Tuż przed Wrocławiem, a więc po godzinie czasu (pociąg nieco się spóźniał), widząc, że miejsce z walizką nadal wolne, spytałem, kto na tym miejscu siedzi. Patrzyli na mnie jak na widmo!

Gęby nie otworzyli. „Jak wam nie wstyd — powiedziałem — Obok mężczy się stary człowiek, dwie ledwie żywe kobiety, nie wiedzą już co ze swoimi nogami zrobić, a wy oklamujecie ludzi, że miejsce zajęte. Walizy nie chce się wam ściągnąć z fotela”. Panienska jeszcze bardziej wytrzeszczyła oczy. Druga uśmiechała się głupsza, niż była, a młodzieńców zamurowało. Pary z ust nie puścili.

Pryśły moje wszelkie piękne wrażenia wyniesione z teatru. Pomyślałem sobie bowiem, że ci młodzi ludzie mogli jeszcze rok temu także grać w szkolnym teatrze, ale co z tego pozostało Zimny ludek! Chory, nie tylko bez wyobraźni, ale też i bez odrobiny wrażliwości. Ot, i życie!

## DRAMATURGICZNY SZACH

EMIL BIELA

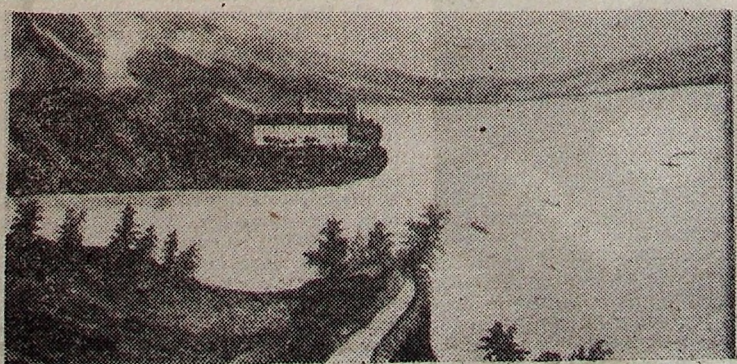
Oto pilniejsi czytelnicy poezji pamiętają tomik wierszy Krystyny Szlaga „Słowo Wilka”. Wydany w roku 1982, uzupełnia jakby twory sceniczne krakowskiej pisarki. Wilczy pazur poetyki, ostre widzenie spraw tego świata, protest przeciw stosowaniu w życiu parawanów, pustych gestów, pięknych słów bez pokrycia — to cechy charakteryzujące i wyróżniające zarazem tę twórczość. W dramacie „Krok w tył” znajdujemy ostry atak skierowany na „nowodulsczyznę”. Wiele spraw atakowanych przez autorkę jest dyskusyjnych (np. że przywoływanie przeszłości to jeden ze sposobów maskowania się), ale to wcale nie obniża siły wymowy utworu. Powieksza raczej dramaturgię tekstu, dodaje mu siły wyrazu. „Krok w tył” można gorąco polecić teatrom, reżyserom, widzom. Będzie to z pewnością krok w przód (myślenia społecznego i politycznego).

Ambitne dokumentalne widowisko teatralne „Szach, generale” mówi o wypadkach, które doprowadziły do bohaterkiej śmierci generała Jarosława Dąbrowskiego. Trzeba być tegim dramaturgiem, aby te wydarzenia ukazać. Krystynie Szladze w zasadzie to się u-

dalo, chociaż nad pewnymi szczegółami można kręcić nosem. „Chwyty” z pisaniem listu (Szłaga lubi go stosować) jest dość ograny i nużący, jeżeli ma zastąpić stricte dramaturgiczny ciąg wydarzeń, mających zasadnicze znaczenie dla fabuły. Jest też parę fragmentów do dyskusji. Np. w pewnej chwili Dąbrowski wygłasza taką kwestię:

„Co znaczy honor jednostki, gdy chodzi o naród? Brzydzę się wszelką deklamacją o honorze, bohaterstwie, o pięknej śmierci za ojczyznę. „Dolce et decorum est pro patria mori”, to było w czasach Horacjusza, drogi generale. Dzisiejszy działacz niepodległościowy musi się liczyć z najgorszymi, również poniżającymi sytuacjami. Jesteśmy potrzebni narodowi. Niech nas nie gubią piękne słowa: „Dziś twój tryumf albo zgon”. To słabość. Dla naszego narodu jeszcze nie nadszedł czas tryumfu ani też zgonu. Pracę dla narodu stawiam ponad wszelką ambicję i honor”.

Krystyna Szłaga „Utwory sceniczne” — WL, Kraków 1988, str. 150, cena 320 zł.



Czesław Moryks — Krajobraz francuski (olej).

Fot. J. Kosiński

Intuicja to wielka siła. Taką intuicją pochwalić się może, ale nie chwalić się, dyrektorka KMPiK-u w Lubinie, Danuta Dalkowska, występująca z propozycją powołania Klubu Literackiego w Lubinie.

Pierwsze spotkanie Klubu Literackiego planowane jest na 19 stycznia (czwartek) 1989 roku, na godzinę 16.

I taki klub, zrzeszający głównie młode pokolenie twórców, ale nie tylko młode czy najmłodsze, powinien skupić głównie twórców już w jakiś sposób zaświadczających swoją pracą, iż rokuja dalszy rozwój literacki. Osobiste zaproszenie otrzymają więc głównie uczestnicy ruchu literackiego, którzy dali dowody, że praca twórcza, to ważny czynnik ich osobistego rozwoju. Przewidujemy również udział w pracach klubu miłośników literatury lub młodych ludzi przed debiutem. Liczymy tutaj na wsparcie naszej już teraz wspólnej inicjatywy (KMPiK-u i „Polskiej Miedzi”) przez resort oświaty, a przede wszystkim przez nauczycieli języka polskiego. Klub wprawdzie powstaje w Lubinie, ale nie będzie się ograniczał tylko względami terytorialnymi. O programie klubu i jego najbliższych planach napiszemy osobno. Na razie miłośników literatury również zapraszamy na pierwsze spotkanie.

Czesław Moryks odniósł niedawno kolejny sukces twórczy. Przebywając, i naturalnie ciężko pracując na plenerze w Kudowie Zdroju, zdobył główną nagrodę za swoje obrazy. Trzeba dodać, że wyróżnienie to jest tym cenniejsze, że wśród konkurentów nie tylko byli polscy malarze profesjonaliści, ale także artyści zagraniczni. Brawo panie Czesławie! Sam widziałem, jak wiele wysiłku wkłada pan, głównie w rzeźbę, ale jak widać, trud się opłaca. Bez pracy nie ma kołaczy! Tak więc gratulacje z okazji sukcesu. A równocześnie czekamy na pana nowe oleje, na piękne, z wyobraźni wylaniające się światy malarskie.

Pragniemy poinformować również, że pan Czesław Moryks, który niemal co dnia pracuje w Międzyzakładowym Górniczym Domu Kultury, otrzymuje propozycję zakupu swoich prac do poszczególnych muzeów w kraju i za granicą. To też świadczy o dobrym smaku muzealników. Oby tylko zdrowia naszemu twórcy starczyło. I tego zdrowia właśnie życzymy!

A skoro o malarstwie, występujemy z inicjatywą „ruchomego obrazu”. Co to jest? Zrobiliśmy eksperyment w Lubinie, na dworcu autobusowym. Zesłaliśmy z „otwartym” obrazem między ludzi i zatrzymywaliśmy się wśród mniejszych i większych grup. I co? Okazało się, że obraz pana Moryksa, bo taki właśnie obraz pokazywaliśmy, wzbudził duże zainteresowanie. Nie obraz na ścianie! Nie w muzeum! Ale w ruchu, wśród ludzi. Dyskusji było немало. Ba! Nawet amatorów do kupna znalazło się wielu. Kto skorzysta z naszej inicjatywy i spróbuje tej drogi dotarcia do odbiorcy, do człowieka, który często nie ma czasu, żeby pójść do galerii, ale na dworcu siedząc np. w poczekalni, chętnie by „się rozerwał”. Czy stać na to np. BWA? Albo inne tradycyjnie nieruchawe „biura”?

Jeśli nikt nie kupi naszego pomysłu, sami się tym zajmijmy. Na razie czekamy na odzew. Chcielibyśmy towarzyszyć tańcu „ruchomemu obrazowi”. Kto pierwszy? **KORNIK**

## KSIĄŻKA

Stosunkowo mało się wydaje u nas książek z utworami scenicznymi. Publiczność czytająca (jeszcze!) nie lubi i nie umie czytać dramatów. Gdy do tego dodamy obiegową opinię, że do teatrów dopłaca się poważne sumy, będziemy mieli dość pełny obraz swoistego analifabetyzmu dramatycznego. „Dialog” robi, co może, ale to pismo elitarne, a jego praca szyfrowa. Kiedyś spełnia się wizje — marzenia Stanisława Wyspiańskiego o narodowym teatrze u stóp Wawelu?

A właśnie w Krakowie teatralne życie ma swój pulsujący, aktualny nerw (czyżby działał jednak duch autora „Wesela”?). Krakowska poetka, zawodowo pracująca w rozgłośni radiowej, Krystyna Szłaga opublikowała cztery swoje utwory sceniczne: „Mielizna”, „Kanał”, „Krok w tył” i „Szach, generale” (pierwsze dwa są groteskami). Dramaty te powstały w późnych latach siedemdziesiątych, ale zachowały swą świeżość i aktualność. Pełne są aluzji i politycznych podtekstów. Można je wiązać z konkretnymi wydarzeniami społecznymi. Chociaż już minął, a jeszcze nie wrócił czas, ludzi zbuntowanych, o których tak pełnie opowiedział A. Camus. Szłagę obchodzą w rzeczywistości jedynie mechanizmy wewnętrzne małości, konkretyzujące się w strachu i pysze, małości, która jest, była i będzie bez względu na system czy ustrój.

„Mielizna” swego czasu słusznie uzyskała nagrodę na IX Łódzkiej Wiosnie Artystycznej. Dramat ten ma coś z atmosfery Mrozkowych dokonań scenicznymi. To co dzieje się w biurze Misji, gdzie swoich praw dochodzą Robotnicy, a „grasuje” Nadurzędnik, ma żywe odniesienie do jakże znanej nam rzeczywistości, rzeczywistości z której lubimy się śmiać, ale jest to śmiech przez łzy, bo tak jest ona bolesna i jaskrawo sprzeczna nie tyle z marzeniami, co z naturalnymi i zwykłymi potrzebami. Krystynie Szladze udało się tę konfliktową szarość ubrać w błyszczącą imitacją koronę groteski.



# PASZPORT W DOMU

Rozmowa z kpt. STANISŁAWEM KAŹMIERCZAKIEM, zastępcą naczelnika wydziału paszportów WUSW w Legnicy

— Przed miesiącem sporo emocji wzbudziła informacja o możliwości posiadania przez każdego z nas paszportu, przechowywanego w domu i podróżowania po świecie w dowolnej chwili. Jednak od dyskusji, kiedy i dokąd jechać, głośniejsze były rozmowy o tym, czy i kogo stać na opłacenie tego dokumentu. Dzisiaj, w pierwszym dniu obowiązywania nowych przepisów (od redakcji — rozmowa odbyła się 3 stycznia br.) na długo przed rozpoczęciem pracy wydziału, pod budynkiem ustawiła się spora kolejka. Chętnych do wyjazdu, pomimo tak wysokich cen, nie brakuje...

— Niestety, zainteresowanie sprawami paszportowymi nie znalazło. Mówię — nieestety, bo przez cały ubiegły rok było podobnie, ani jednego miesiąca oddechu, kolejki interesantów w naszych biurach zdawały się nie mieć końca. I dzisiaj jest podobnie, widocznie ludzie już zdążyli oswoić się z tą myślą, że za paszport będą musieli zapłacić. Im bardziej będą się oswajać, tym większy będzie napór na biura paszportowe. Obawiamy się szczególnie tego, co przyniesie styczeń...

— Czy organizacyjnie wszystkie biura paszportowe w woj. legnickim są przygotowane do pracy według nowych przepisów?

— Muszą być przygotowane. Maszyny zapewniła stałą obsługę, pamiętając o obowiązku terminowości.

— Wróćmy jednak do nowych przepisów. Obowiązują one tych wszystkich, którzy złożyli wniosek o wydanie paszportu po 1 stycznia br.?

— Rozporządzenie Rady Ministrów zostało podpisane w dniu 7 grudnia 1938 r., a weszło w życie z pierwszym dniem roku bieżącego. Wszyscy, którzy ubiegali się o paszport przed 1 grudnia 38 r., otrzymali ten dokument według poprzednich zasad i mogą być spokojni — nie będą musieli płacić.

— A więc: od stycznia br. obowiązuje jeden rodzaj paszportu z pieczętką: ważny na wszystkie kraje świata?

— Tak jest, rozporządzenie nie rozróżnia paszportów na te, ważne w krajach socjalistycznych i te do krajów kapitalistycznych. Mówi o jednym dokumencie, ważnym na wszystkie kraje świata.

— Co wobec tego z tymi paszportami, ważnymi w krajach socjalistycznych, które już posiadamy w domach?

— Sa nadal ważne i to bez żadnych dodatkowych opłat. Podobnie tak i te paszporty, które posiadają osoby już kiedyś wyjeżdżające do krajów kapitalistycznych. Jeśli jest nadal ważny, to właściciel powinien wypełnić skrócony wniosek paszportowy wraz z opłatą (w znaczkach) za 1000 zł i otrzymać ten dokument do swojej dyspozycji do czasu upływu terminu jego ważności. Osoby, posiadające paszport, uprawniający do wyjazdu do krajów socjalistycznych mogą — za zmniejszoną o połowę opłatą — wystąpić z wnioskiem o rozszerzenie klauzuli jego ważności na wszystkie kraje świata.

— Tak więc, ten, kto wcześniej wyjechał, może powiedzieć, że robił słusznie. Zobaczyć zwiędła i przy tym zaszczyt?

— Rozporządzenia nie dotyczy

wstecz, nie anuluje ważności dokumentów już wystawionych. Ten, kto zdażył wyrobić paszport do końca ubiegłego roku, sporo zaszczydził.

— Właśnie, ile?

— Podstawowa opłata za paszport, ważny dwa lata i uprawniający do wielokrotnego przekraczania granic kraju, wynosi 20 tys. zł plus tysiąc złotych opłaty, wnoszonej przy składaniu wniosku paszportowego. Kto chce mieć dokument ważny dłużej, za każdy kolejny rok dopłaca po 10 tys. zł. W momencie składania wniosku, należy podać, na jak długi okres chciałoby się posiadać paszport do swojej dyspozycji.

— A ile kosztuje otrzymanie paszportu na zawsze?

— Nie można otrzymać paszportu na zawsze, maksymalnie na 10 lat. Wtedy płaci się 100 tys. zł.

Opłatę wnosi się na konto Okręgowego Oddziału NBP w Warszawie, Zbiórce Opłaty Paszportowej, nr 1052-13-249-61.

— A kiedy przedstawia się do wód wpłaty?

— W momencie odbioru paszportu. Dlatego każdy petent powinien wcześniej upewnić się, czy otrzymał dokument, a dopiero później dokonać wpłaty. Nie należy spieszyć się z wpłatą.

— Czy rozporządzenie określa warunki zwrotu pieniędzy na wypadek, gdyby przepisy zostały zmienione?

— Nie, nie mówi o tym. Nie cofa z góry tak świeżej szansy otrzymania dokumentu.

— Ale czy daje gwarancję, że w określonych sytuacjach pieniądze zostaną zwrócone?

— Owszem, przewidywane są przypadki, w których opłata podlega zwrotowi: nie uregulowany stosunek do służby wojskowej, skomplikowane sprawy rodzinne, alimentacyjne, sytuacje, gdy wobec danej osoby prowadzone jest postępowanie karne bądź egzekucja finansowa. Wówczas wydanie dokumentu uzależnione jest od stosownych poręczeń, a w określonych sytuacjach możliwe także jego cofnięcie.

Jednak te wymogi formalne dotyczą wąskiej grupy osób. Cyfelników natomiast zainteresuje zapewne informacja, że wszyscy, którzy ubiegają się o paszport po raz pierwszy, powinni złożyć wniosek (rozszerzony), wraz ze znaczkiem za 1000 zł i trzy zdjęcia.

— Czy wniosek ma być potwierdzony przez zakład pracy?

— Nie, rozporządzenie nie cofnęło wcześniejszych przepisów, które nie wymagają ani poświadczeń o zatrudnieniu, ani o udzieleniu urlopu.

Podanie o paszport nie wymaga też potwierdzenia w postaci zaproszenia czy udziału w imprezie turystycznej, chociaż tego nie wyklucza. Mówi się, że obywatel może złożyć oświadczenie o posiadaniu dewiz, gwarantujących bezpieczny pobyt za granicą. W przypadku wyjazdu na Zachód będzie to oświadczenie o posiadaniu środków dewizowych, a w przypadku wyjazdu do krajów socjalistycznych — okazanie książeczki walutowej.

— Krótko: obywatel powinien czy musi złożyć takie oświadczenie?

— Praktycznie powinien.

— Przewidziano dość wysokie ulgi dla niektórych osób.

— Tak, rozporządzenie przewiduje 50-proc. zniżkę opłaty paszportowej. Przysługuje ona emerytom, rencistom, inwalidom, osobom przebywającym w zakładach opieki społecznej lub korzystającym z takiej opieki w formie stałych zasiłków. Ulga przysługuje również kombatanom, osobom do lat 16, uczące się młodzieży i studentom. Z tym że studentami nie są osoby uczęszczające do szkół dla dorosłych, studiujące wieczorowo, zaocznie, eksternistycznie, podyplomowo, na kursach i studiach specjalnych. Przewidziano również opłatę w wysokości 50 proc. stawki podstawowej (czyli 10 tys. zł) pobieraną od osób wyjeżdżających na leczenie bądź w celu odwie-

dzienia grobów osób bliskich (a są nimi: małżonek, dzieci, rodzice, teściowie, dziadkowie, wnuki, rodzeństwo, synowie, zięciowie, osoby przysposobione oraz te, z którymi pozostawano w faktycznym pożyciu).

Rozporządzenie przewiduje możliwość wydania paszportu bezpłatnego w sytuacjach wyjątkowych, takich jak np. śmierć czy choroba osoby bliskiej. Wówczas wymagany jest telegram, urzędowo potwierdzone zaświadczenie lub oświadczenie obywatela o takiej sytuacji.

Przewiduje się również możliwość opłaty połowy stawki za wydanie paszportu: jednokrotnego, na jeden tylko wyjazd. Może przecież być tak, że ktoś przejdzie, iż wyjedzie raz w życiu i więcej już nie zechce, więc po zadeklarowaniu tego we wniosku otrzyma paszport z klauzulą jednokrotności, ważną przez dwa lata. Po powrocie powinien zdać dokument w wydziale paszportowym. Wymóg ten dotyczy także osób, wyjeżdżających na leczenie lub w odwiedziny grobów krewnych.

— Od pierwszego stycznia 1939 r. zniesiono także obowiązek dokonywania opłat za każdorazowe przekraczanie granicy?

— Tak, nie pobiera się opłat za przekroczenie granicy w żadnym kierunku. Dotyczy to zarówno posiadaczy paszportów, wydanych wcześniej i nadal ważnych, jak i tych wydawanych aktualnie. Nadal natomiast pozostaje obowiązek wypełnienia karty przekroczenia granicy przez osoby wyjeżdżające do krajów kapitalistycznych. Wypełnia ją obywatel w momencie wyjazdu. Gdzie pobiera się karty? Będziemy się starać, by nie zabrakło ich ani w naszych biurach, ani w biurach turystycznych. Także placówki WOP, na granicy, mają obowiązek wręczania tych dokumentów tym podróżnym, którzy o obowiązku ich posiadania zapomnieli.

— Będzie panu za rozmowę.

ROZMOWIŁA MAŁGOSZA

## Z NOTESU MILICYJNEGO

30 XII w Jaworze Andrzej K. udusił szalikiem swoją 34-letnią żonę. Sprawca działał pod wpływem alkoholu, a motywem była zazdrość.

— Włamano się do pomieszczeń Młodzieżowego Centrum Socjoterapii w Legnicy i skradziono radio, rzutnik, magnetofon, grzejniki olejowe i inne przedmioty.

— pociąg relacji Kijów—Legnica w miejscowości Szczedrzykowiec najechał na znajdujące się na torowisku Jana P., który poniósł śmierć.

31 XII z placu magazynowego PP „Polmozyt” w Legnicy nieznani sprawcy usiłovali ukraść trzy kola, trzy zestawy, wskaźniki, lewarki i inne akcesoria samochodowe. Uciekli samotnie przez drożecze.

1 I w Probuszowie gm. Pielgrzymka Leszek K. kierując w stanie nietrzeźwym fiatem 120p, zjechał na lewą stronę jezdni, a następnie spadł ze skarp do rzeki Skora. Kierowca oraz pasażerka 22-letnia Jadwiga C., doznały obrażeń ciała.

— W Legnicy Józef P., kierując fiatem 120p, potracił na przejściu dla pieszych 80-letnią Wandę K., która zmarła po przewiezieniu do szpitala.

2 I w Złotoryi zatrzymano na gorącym uczynku włamania do sklepu pasmanteryjnego 29-letniego Wiesława P. Sprawca był w stanie nietrzeźwym.

— W Przemkowie zatrzymano na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego 24-letniego Sławomira U. mieszkańca woj. kaliskiego.

— Z powodu nieszczęśliwej przestrody kominowej zapaliła się konstrukcja dachu budynku przy ul. Wrocławskiej w Legnicy. Straty oszacowano na 300 tys. zł.

3 I na dworcu PKP w Legnicy Stanisław P. mieszkaniec Lubania usiłował wyrwać torebkę z ręki Teresy C. Sprawcę zatrzymał patrol MO.

— Na skutek zwarcia instalacji elektrycznej w samochodzie syer na powstał pożar w garażu Władysława W. mieszkańca gm. Udanin. Straty wynoszą 300 tys. zł.

— W Jaworze zatrzymano sprawców kradzieży samochodu polonez należącego do Ireneusza C. Dwaj sprawcy mają po 14 lat.

— Włamano się do świetlicy komitetu osiedlowego w Legnicy przy ul. Żwirki i Wigury. Skradziono telewizor i radio. Sprawcy porzucili telewizor w pobliskiej bramie.

— Na drodze Jawor — Mądrzów Andrzej J. obywatel RFN kierując samochodem mitsubishi nie zachował ostrożności i na śliskiej nawierzchni wpadł w poślizg, a następnie do przód rozbił się. Obrażenia doznała pasażerka samochodu 68-letnia Teodora P. mieszkanka Wrocławia.



„Mistrzowskie” tylko dla Koszarskiego i Kujawy

## Klasy sportowe dla 133 piłkarzy

Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Legnicy przeprowadził klasyfikację sportową zawodników — seniorów i juniorów, którzy rozegrali co najmniej 50 procent spotkań mistrzowskich w sezonie 1987/88. Podstawą nadania klas sportowych były klasyfikacje PZPN z dnia 14 grudnia i OZPN z dnia 29 listopada ub. roku. Ogółem sklasyfikowano 133 piłkarzy w naszym okręgu.

Najwięcej klas sportowych posiadają zawodnicy przodownika II ligi lubińskiego Zagłębia — 49. Na drugim miejscu uplasowali się — i to jest duża niespodzianka — zawodnicy Stali Chocianów — 31. Następnie Chrobrego Głogów — 19 i legnickiej Miedzi — 18. Kuźnia Jawor ma 14 piłkarzy, a legnicki Konfeks — 2. Wysoka liczba reprezentantów Chocianowa wynika z dobrej gry i wysokiej oceny przez szkoleniowców drużyn juniorów Stali.

A oto jak przedstawia się klasyfikacja piłkarzy za udział w rozgrywkach 1987/88 z ważnością na sezon 1988/89: Klasa mistrzowska (za 75 proc. spotkań w I lidze) — Krzysztof Koszarski i Romuald Kujawa — obaj z Zagłębia Lubin. Klasa I (za 50 proc. spotkań w I lidze) — Daniel Dylus, Marek Godlewski, Marian Kowalski, Sławomir Kurant, Zdzisław Pietrzykowski, Eugeniusz Plek, Zbigniew

Szewczyk, Adam Zajer, Jarosław Chwaliszewski — wszyscy z Zagłębia oraz byli piłkarze lubińskiego klubu — Jarosław Gierewicz, Piotr Krakowski, i Roman Mądrachowski (aktualnie w Górniku Polkowice). Klasa II (za rozegranie 75 proc. spotkań w III lidze) — Tadeusz Fajfer, Henryk Galka, Zenon Gurga, Janusz Kubot, Dariusz Lewandowski, Marek Machniewicz, Marian Olbiński, Mirosław Prokop, Sławomir Stulim, Waldemar Walczak, Dariusz Zmijewski — wszyscy z Chrobrego Głogów, Piotr Bartyzel, Tadeusz Gajdzis, Jerzy Grygorczewicz, Zbigniew Kajdan, Adam Maculewicz, Waldemar Pieronczyk, Cezary Michalski, Krzysztof Wiśniewski, Marek Woch i Artur Wójcik — wszyscy z Miedzi Legnica, Sławomir Bliskowski, Andrzej Ignatiuk, Henryk Kasprzak, Jacek Marek, Grzegorz Norsesowicz, Andrzej Skowron, Ireneusz Skulski, Janusz Wołoszczak, Krzysztof Ziemia — wszyscy z Kuźni Jawor, Józef Dworniczak, Damian Dziónek, Tadeusz Czerop, Dariusz Górski, Stanisław Kucharski, Stefan Kisielewski, Jarosław Miklasz, Marek Filipczak, Lech Pold, Adam Pietruszka, Zbigniew Racza, Jerzy Wysoczański, Tadeusz Zakowicz — wszyscy ze Stali Chocianów, a także Mirosław Zinkiewicz (Zagłębie) za udział w KDL i członkowie drużyny Zagłębia Lubin, którzy zajęli pierwsze miejsce w ta-

beli ligi międzywojewódzkiej juniorów: Jędrzej Kędziora, Mariusz Bielak, Mariusz Blachuta, Jacek Azikiewicz, Marek Górzynski, Wiesław Majerek, Paweł Mielcarek, Piotr Mielcarek, Grzegorz Mikula, Marian Jurak, Paweł Primel, Krzysztof Pytel, Robert Rzepa i Arkadiusz Sokolowski.

Klasę III przyznano następującym zawodnikom (za rozegranie 50 proc. spotkań w III lidze): Andrzej Gasztych, Marek Kliszowski, Roman Król, Mieczysław Musielak i Andrzej Popek z Chrobrego Głogów, Henryk Głowacki i Marek Szpularz z Miedzi Legnica, Jarosław Sikko z Kuźni Jawor i Tadeusz Kazięzko, Andrzej Noda, Czesław Ziolkowski ze Stali Chocianów. Ponadto III klasę przyznano juniorom: Lesław Grech i Janusz Najdek ze Stali Chocianów, Zbigniew Czech i Jacek Poręba z Konfeksu Legnica, Tomasz Radon, Dariusz Woch i Marcin Bedkowski z Zagłębia Lubin, Wojciech Olejnik z Miedzi Legnica, Hubert Grudziński i Zbigniew Wójcik z Kuźni Jawor oraz Remigiusz Walecki z Chrobrego Głogów za występ w reprezentacji okręgu w strefowych rozgrywkach OSM. Artur Brzozawiec, Grzegorz Fawnik, Krzysztof Kowalczyk, Grzegorz Stettler, Tomasz Wębat i Sebastian Rupa z Zagłębia Lubin, Konrad Słotwiński, Piotr Tarachin, Sebastian Tarkowski i Sławomir

Wleklik z Miedzi Legnica, Tomasz Bartoszek i Mariusz Hercuń z Chrobrego Głogów oraz Adam Haczekiewicz z Kuźni Jawor za występy w drużynie, która zajęła drugie miejsce w rozgrywkach o puchar im. Wacława Kuchara. Rafał Dziedzic, Jacek Dłkowski, Robert Jędryka, Dariusz Kodelski, Grzegorz Kazimierski, Marek Paluch, Arkadiusz Piotrowski, Krzysztof Kucharski, Rafał Sosna, Dariusz Tutka i Robert Wojtal za zdobycie pierwszego miejsca w klasie wojewódzkiej. Grzegorz Czerwiński, Marek Grech, Lesław Grech, Bogusław Fedek, Mariusz Fornicki, Mirosław Lutostęski, Tomasz Kokoszaniek, Krzysztof Masel, Janusz Najdek, Paweł Sikko, Derwisz Smaż, Waldemar Słonek z Chocianowskiej Stali za zajęcie drugiego miejsca w lidze wojewódzkiej juniorów.

Tak więc w naszym okręgu występuje 2 piłkarzy klasy mistrzowskiej, 12 — klasy I, 60 — klasy II i 59 — klasy III.

Bieżący sezon zapowiada dalszy wzrost klas sportowych w naszym województwie — udział w rozgrywkach III ligi piłkarzy Górnik Polkowice oraz Zagłębia w II lidze. Sądzymy, że ze wzrostem klas wzrosną także umiejętności poszczególnych zawodników.

(mm)

## Coraz lepsze wyniki młodych ciężarowców

Bardzo udanie zakończył sezon młodzi ciężarowcy naszego regionu. Podczas zawodów, zorganizowanych przez legnicki Okręgowy Związek Podnoszenia Ciężarów i LKS Legrol, zawodnicy startujący w dwóch grupach wiekowych — do lat 17 i 19, uzyskali wiele obiecujących wyników. Większość z nich pobili równocześnie swoje rekordy życiowe.

Wyniki w kategorii do 17 lat: waga 52 kg — 1. Robert Koliński (Górniki Polkowice) — 105 kg, 2.

Tomasz Rogulski (Górniki Polkowice) — 92,5 kg, 3. Robert Juzak (Legrol Legnica) — 85 kg, 4. Klaudiusz Falkowski (Górniki Polkowice) — 80 kg, 5. Paweł Niewiński (Legrol Legnica) — 60 kg. Siódme miejsce zajął 11-letni Piotrek Wojdyło z Polkowice. Jego rezultat 55 kg, kategoria 56 kg — 1. Maciej Bocheński (Legrol Legnica) — 152,5 kg, 2. Krzysztof Ziomek (Górniki Polkowice) — 145 kg, 3. Jan Holst (Górniki Polkowice) — 110 kg, 4. Tomasz Pakiet (Gór-

nik Polkowice) — 95 kg, kategoria 60 kg — 1. Jarosław Kluczek (Legrol Legnica) — 177,5 kg, 2. Piotr Rymeiko (Górniki Polkowice) — 142,5 kg, 3. Wiesław Szopeł (Legrol Legnica) — 92,5 kg, kategoria 67,5 kg — 1. Piotr Sikorski (Górniki Polkowice) — 175 kg, 2. Wiesław Rómszko (Górniki Polkowice) — 120 kg, 3. Piotr Nowakowski (Górniki Polkowice) — 97,5 kg, kategoria 75 kg — 1. Jarosław Śnieżko (Górniki Polkowice) — 130 kg, kategoria 100 kg

— 1. Adam Holst (Górniki Polkowice) — 150 kg, grupa do 19 lat, kategoria 52 kg — 1. Dariusz Gudanowicz (Legrol Legnica) — 165 kg, 2. Krzysztof Małiński (Legrol Legnica) — 145 kg, kategoria 60 kg — 1. Sławomir Bieniek (Górniki Polkowice) — 145 kg, kategoria 75 kg — 1. Jacek Czyżewski (Górniki Polkowice) — 205 kg. Zawodnik ten uzyskał rezultat — limit na III klasę sportową.

(mm)

„Mądrzy, doświadczeni życiem ludzie” powiedzą, że prędzej czy później, ale jednak zawsze dojdzie do głosu zdrowy rozsądek. Nawet najbardziej konfliktowe sprawy uda się rozwiązać, gdy biorą je w swe ręce światli, rozumni ludzie. Obserwując zmieniającą się rzeczywistość, skłonni jesteśmy uważać, iż właśnie obecnie wchodzimy w okres tryumfu rozumu nad emocjami, nowego myślenia nad skostniałymi reakcjami. No i efekty tego są widoczne na różnych płaszczyznach i odcinkach. „Oto światowe mocarstwa, ZSRR i USA odchodzą od polityki konfrontacji na rzecz współpracy. Wygasają trwające od dziesiątków lat bezrozumne wojny w różnych punktach kuli ziemskiej. Również i u nas, w kraju, nastąpiło zawieszenie broni między władzą a opozycją, dzięki czemu porozumienie narodowe nabiera realnych kształtów, nawet minister Urban i prywatny obywatel z Gdańska zaczęli się komplementować. Być może, że w tym konfliktowym klimacie dojdzie też

niebawem do ocieplenia stosunków między „Tempem” z Krakowa a lubińskim „Zagłębiem”.

Sygnałem może być artykuł Mariana Czaikańskiego pt. „Gra o ekstraklasę — Na szlaku Ruchu”, opublikowany w podwawelskim piśmie sportowym z dnia 5 stycznia br. Choć tytuł sugeruje, że publikacja dotyczy chorzowskiego klubu, w rzeczywistości chodzi jednak o piłkarzy ze stolicy polskiej miedzy.

Wypada zauważyć, iż jest to pierwszy od 5 lat artykuł w „Tempie” napisany w sposób rzeczowy i obiektywny, nawet w cieplym tonie, pozbawiony prymitywnych epitetów, kłamliwych uśmiewek i złośliwych etykietek, którymi bez umiaru obsypywano na tych łamach lubińskich sportowców, szkoleniowców i działaczy, a na-

wet przedstawiceli władz województwa legnickiego występujących w obronie „Zagłębia”. Wprawdzie redakcja zamieszczała materiał na kolumnie pod nazwą: „Opozycja na głos”, co ma sugerować, iż jej kierownictwo pozostaje na starych, wypróbowanych pozycjach, a więc nie zamierza się oderwać od zmurszałych dogmatów „antylubińskich”, a Czaikańskiego, który dal przeblysk innego myślenia traktuje się za to jako opozycjonistę, osobście uważam to za swego rodzaju dyplomatyczną grę, za czym kryje się zmiana frontu. W końcu zmianę nastawienia USA do Chin zapowiadała nie retoryka prezydenckich wystąpień, lecz przyjazd amerykańskich pingpongistów do Pekinu. Także w Polsce przełom w stosunkach między władzą a siłami opozycji zaczął się od-

niby mało znaczących, gestów i gesticyk.

A więc tej krakowskiej jaśkółki nie należy nie zauważać. Ba, trzeba nawet wyrazić uznanie dla redakcyjnego opozycjonisty Czaikańskiego, niezależnie od tego czy podjął się tej roli sam czy z nakazu, któremu jako pierwszemu przyszło zerwać ze starym stylem malowania lubińskiego klubu przy użyciu wyłącznie czarnych farb i błota, a zarazem przetrzeć nową ścieżkę z Krakowa do Lubina. Zaś na plus szefom „Tempa” zapiszmy to, iż zdecydowali się taki tekst opublikować, bo o ile wiem, jeszcze do niedawna było to niemożliwe.

W każdym razie będziemy w Lubinie bacznie obserwować dalszy rozwój sytuacji. Ciekawe czy ścieżkę Czaikańskiego będzie się postarzać i utwardzać, czy zasypaną? Czas pokaże! Jek





### CZY „LEGMET” USTRZELI DUBLETA?

Także w kulturze fizycznej i turystyce trwają podsumowania aktywności z minionego roku. W Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi od kilku już lat miernikiem aktywności zakładów w tym zakresie jest międzyzakładowe współzawodnictwo sportowo-turystyczne.

W 1988 r. rywalizacja zakładów przebiegała w zmienionej formie i obejmowała ocenę wyników i udziału w międzyzakładowych imprezach sportowo-turystycznych oraz odrębnie prowadzoną ocenę zakładowej, masowej działalności sportowo-rekreacyjnej i turystycznej. Dziś skomentujemy wyniki tego współzawodnictwa w dziale międzyzakładowych imprez, a w jednym

z następnych numerów „PM” weryfikowany obecnie dorobek w działalności masowej.

W ciągu roku, nie wliczając w to festynów, kombinat organizuje prawie 50 dużych imprez sportowo-turystycznych o charakterze otwartym i międzyzakładowym z udziałem około 8 tys. pracowników, z czego połowa objęta jest współzawodnictwem. Po okresie dominacji „Rudnej”, do ścisłej czołówki zakładów dołączyli „Legmet” i ZRM. Zakłady te od trzech lat teczą między sobą wyrównane pojedynki o końcowe zwycięstwo. Przypomnijmy, że we współzawodnictwie 1987 r. ZRM wyprzedził „Legmet” za ledwie różnicą 0,5 pkt. Wydawało się, że tym razem po palmie pierwszeństwa sięgną Zakłady Górnicze „Rudna”, które przewodziły stawce zakładów przez większą część sezonu. Od półmetka jednak przewaga górników zaczęła topnieć, by zmaleć do 1 pkt, przed ostatnią imprezą — badmintonem. Wygrana w tej imprezie „Legmetu” przesądziła wyniki współzawodnictwa na jego korzyść. Drugie miejsce zajęła „Rudna”, a trzecie ZRM.

O sukcesach „legmetowców” w ostatnich latach nie tyle decydują spektakularne zwycięstwa w poszczególnych imprezach (więcej ich miały ZG „Rudna” i ZRM), co równa i szeroki frontem prowadzona działalność sportowo-rekreacyjna i turystyczna wśród załogi i jej rodzin. A że znajduje ona zrozumienie i poparcie kierownictwa zakładu i tzw. czynników, wyniki nie dają „na siebie” czekać. Gros zasług w tym wszystkim ma oczywiście zgrana grupa organizatorów sportu i turystyki skupiona w zakładowym ognisku TKKF, któremu z powodzeniem prezesuje Zbigniew Ulażowski, zarazem szef sportu i turystyki w „Legmecie”.

Tuż za najlepszymi zameldowały się Zakłady Górnicze „Lubin”, co wydaje się być obiecującym prognostykiem włączenia się tych zakładów do walki o jeszcze lepsze pozycje w kolejnych edycjach współzawodnictwa. Największy postęp zanotowała HM „Legnica”, awansując z 11 w 1987 r., na 6 miejsce w 1988 r. Na podkreślenie zasług tejże ustabilizowany poziom Zakładu Transportu (5) i coraz lepsza postawa „Sieroszowic” (7). Poniżej o-

czekiwać wypadły ZG „Polkowice” (13), co można tłumaczyć częstymi zmianami na stanowisku zakładowego specjalisty. Więcej też należałoby się spodziewać po ZRG i ZBGH. Po raz pierwszy w imprezach kombinatu wystartowała legnicka „Elpena”. Sądząc po zapowiedziach i zapale działaczy, zakład ten w bieżącym roku powinien skutecznie rywalizować z podobnej wielkości zakładami KGHM.

Gratulując zakładom osiągniętych rezultatów, życzymy jeszcze lepszych w 1989 r.

A oto końcowa klasyfikacja współzawodnictwa KGHM 1988 r.: 1. ZM „Legmet” 583 pkt., 2. ZG „Rudna” 574, 3. ZRM 558,5, 4. ZG „Lubin” 518,5, 5. ZT 479,5, 6. HM „Legnica” 472,5, 7. ZG „Sieroszowice” 463,5, 8. ZNM 461,0, 9. ZBK 434, 10. HM „Głogów” 431, 11. ZG „Konrad” 427,5, 12. Zarząd 417, 13. ZG „Polkowice” 403, 14. ZRG 322,5, 15. ZBGH 201,5, 16. HM „Cedynia” 191,5, 17. ZD 184,5, 18. ZUG „Lenina” 142,5, 19. FPN „Elpena” 137, 20. ZBPM „Cuprum” W-w 130,5, 21. ZZ „Zakmet” 123, 22. GHS ZOZ 83 pkt.

wg



● Plamy z cukru, syropu, konfitur, marmolad itp. na tkaninach wełnianych najlepiej wywabiać zimną wodą z dodatkiem denaturatu. Jeżeli poplamili się tkaninę z tworzywa sztucznego nie należy używać żadnych środków chemicznych. Najlepszym środkiem

jest zimna woda. Z jedwabiu naturalnego wywabia się taką plamę 1-procentowym roztworem boraksu, a następnie splukuje zimną wodą. W wypadku tkaniny białej można dodać 3-procentowy roztwór utlenionej. ● Jeśli szcotka do ubrania z włosi stanie się zbyt miękka, należy zanurzyć ją na 10–15 minut w wodzie z dodatkiem alunu. Po wyschnięciu włos stwardnieje. ● Ser biały traci świeżość już po 2 dniach. Aby wytrzymał dłużej, należy go ugotować w naczyniu kamionkowym lub szklanym, a na po-

wierzchni położyć jałową gazę lub wygotowaną szmatkę ściętą na umoczone w mocnym roztworze soli i lekko odcisnięte. Jeżeli biały ser staje się oślizły i niesmaczny, należy go rozkruszyć, wynieść w miejsce gdzie rzadko przebywamy, lekko przykryć i poczekać aż zgłwieje. Powinien mieć ostry zapach i mocno „się ciągnąć”. Rozpuścić wtedy masło i ser przepłócić. Pod koniec dodać roztrzepane jajko, kminek, posolić do smaku. ● Bawełnę mieszaną z włóknem syntetycznym np. elastobawełną, można prać w

pralce automatycznej. Należy jedynie pamiętać o wyłączeniu wirówki. Na pół godziny przed praniem, silnie zabrudzone miejsce naciera się suchym mydłem toaletowym lub żwila szampańskim do mycia włosów. Po upraniu suszy się w miejscu przewiewnym, nie na słońcu, i prasuje niezbyt gorącym żelazkiem. ● Osad z wody w szklanym czajniczku do herbaty usuwa się lekko podgrzanym octem obficie płuczac. Suszymy czajnik dnem do góry.



Kot jest już w naszym domu. W poprzednim numerze była mowa o podstawowych zasadach wychowywania naszego nowego pupila. Dziś jeszcze kilka uwag. Koty mają bardzo delikatne i wrażliwe uszy. Jeśli zauważymy, że nasz kot często drapie się za

uchem, wycieka z niego ciemna nieładnie pachnąca wydzielina — nie zwlekajmy z pójściem do weterynarza. Te objawy mogą być początkiem poważnej choroby. Starajmy się też oduczyć kota o żłądanie tego co złoży — myszkę czy ptaka. Myszy mogły zjeść truciźną, a ptak połknąć zatrutą pszenicę. Jedne i drugie mogą mieć pasożyty. Próbuje więc odwrócić uwagę naszego myśliwego, podsuńmy mu ulubiony smakołyk, pochwalmy za dzielność, a jednocześnie zabierzmy upolowaną zdobycz.

W swoim jadłospisie koty muszą mieć trochę zieleniny co reguluje trawienie. Misiśmy jej sami dostarczać, aby nie zainteresowały się w jej poszukiwaniu naszymi roślinami. Jeśli mały kotek siada przy drzwiach i żałostnie miauczy wypuścimy go natychmiast, bo widać potrzeba dostania się do skrzynki z piaskiem jest bardzo pilna i może skończyć się katastrofą. Starsze koty są bardziej wytrzymałe, choć nie tak jak psy. Piasek w skrzynce powinien być codziennie zmieniany, a skrzynka starannie myta

(przetrzeć szmatką zwilżoną octem). Koty, zwłaszcza wiosna, gubią obficie sierść. Aby łatwiej zbierać pozostawione włoski — szczerkoce owijamy kawałkiem leko wilgotnej gazy i przeciągamy po podłodze. Z mebli włoski zbieramy lekko wilgotną gąbką. Kot jest ciekawym świata lubi wyglądać przez okno. Jeśli jest otwarte, z pewnością skorzysta z okazji i wejdzie na parapet. I tu pamiętajmy, że wbrew przekonaniu, że kot spada zawsze na cztery łapy, upadek z okna może skończyć się tragicznie.



### HAMBURCERY

1/2 kg mielonego wołowego mięsa, 1 łyżeczka soli, 1/4 łyżeczki pieprzu, 1/2 filiżanki wody lub mleka. Wymieszać dokładnie wszystkie składniki. Uformować 8 cienkich lub 4 grubsze kotlety i albo smażyć na tłuszczu

na patelni albo piec w piekarniku. Smażyć (i piec) z obu stron, aby były rumiane. Podawać na przekrojonej na półokrągłej bułeczce, najlepiej podgrzanej w piekarniku. Każdą porcję przybrać plasterkami cebuli, pomidora lub polać sosem keczup albo też posmarować musztardą. Na dodatek — liście sałaty.

### SOS BARBECUE

1/2 średniej cebuli drobno posiekanej, 1 rozarty ząbek czosnku, 1/2 kostki mięsa, 2 łyżki soku z cytryny, 1/2 szklanki cukru, 1/4 szklanki octu, 1/4 szklanki wody, 1/2 szklan-

ki keczupu, 2 łyżki przyprawy maggi (lub przyprawę do zup „Winiary”), 1/2 lub 1/4, w zależności od gustu łyżeczki przyprawy chili, albo ostrej papryki w proszku. Stopić w garnku masło, dodać cebulę i czosnek, smażyć aż nabierze złotego koloru. Resztę składników wymieszać i dodać do cebuli. Podgrzewać na małym ogniu przez 3–4 minuty mieszając i nie dopuszczając do zagotowania. Takim sosem smaruje się kiełbasy, mięsa i mieloną szynkę podczas opiekania na ruszcie elektrycznym (w grillu), w piekarniku (temp. 190–220 st.) lub

na ruszcie na węglu drzewnym. W wygotowanym soku typu twist można sos przechowywać w lodówce przez 4–5 dni.

### STEK Z SEREM

70 dag mielonej wołowiny, 10 dag twardego sera żółtego, 5 dag masła, 1 łyżka oliwy, 1 żółtko, 2 bulki, sól, pieprz. Mięso wyrobić i z żółtkiem i oliwą, przyprawić do smaku solą i pieprzem. Uformować 8 cienkich steków wkładając między każde 2 steki plaster sera. Smażyć z obu stron na maśle. Z przepołowionych bułek zrobić grzanki i podawać z nich steki.



### KONTROLA UKŁADU ROZRUCHOWEGO

W skład układu rozruchowego wchodzi akumulator oraz rozrusznik. Sprawność tego układu decyduje o możliwości uruchomienia silnika i jego pracy.

W celu wykrycia niesprawności układu rozruchowego przeprowadzamy próbę diagnostyczną. Bezpośrednio przed rozpoczęciem próby należy włączyć światła drogowe i zwrócić u-

wagę na natężenie świecenia. Włączono światła powinny świecić pełną jasnością, co wskazuje na dobry stan akumulatora. Podczas pracy rozrusznika światło drogowe wyraźnie przyciemnia. Następnie należy włączyć rozrusznik wykonując wszystkie czynności niezbędne do uruchomienia silnika (włączenie zapłonu, uruchomienie rozruchowego gaźnika). Rozrusznik powinien łagodnie wejść w ząbienie z wiechem zębatym koła zamachowego i obracać wał korbowy silnika z prędkością rzędu kilkudziesięciu obrotów na minutę.

Po uruchomieniu silnika należy natychmiast wyłączyć rozrusznik, zwracając uwagę na sposób jego wyłączenia — z ząbienia z wiechem koła zamachowego silnika. Rozłączenie powinno być natychmiastowe i następować bez żadnych wyróżniających się odgłosów. Jeżeli silnik nie zostanie uruchomiony, przyczyną może być

niedomaganie układu zapłonowego, układu zasilania lub silnika.

Jeśli podczas próby rozrusznik włącza się i wyłącza natychmiast bez zgrzytów oraz obraca wał korbowy z dostateczną prędkością obrotową — układ rozruchowy oceniamy jako dobry. Na zakończenie próby sprawdzamy dotykem temperaturę złącza przewodu zasilającego rozrusznik oraz temperaturę korpusu rozrusznika. Zbyt wysoka temperatura wskazuje na za duże opory przepływu prądu, co może doprowadzić do uszkodzenia. W tym przypadku należy przeprowadzić ponowną próbę napięcia na złączach przewodów elektrycznych układu rozruchowego w celu łatwiejszego zlokalizowania i określenia niedomagania. Jeśli światła drogowe świecą, a włączenie rozrusznika powoduje ich całkowite wygaszenie (rozrusznik przy tym nie działa) wnioskujemy o nieprawidłowym elektrycznym połączeniu

pomiedzy akumulatorem, a rozrusznikiem lub między masą a akumulatorem.

Do wykrycia przerwy i spadku napięcia na połączeniach układu rozruchowego, możemy użyć lampki kontrolnej. W tym celu należy lampkę kontrolną kolejno połączyć z masą pojazdu i punktami obwodu, które powinny być zasilane prądem. Jeden zelek lampki należy połączyć z masą pojazdu, drugim zaciskiem dotykać kolejno odpowiednich punktów obwodu. Zaświecenie żarówki wskazuje na dobre połączenie kontrolowanego punktu obwodu. Niezaświecenie żarówki wskazuje na przerwy w obwodzie. Równocześnie jasność świecenia żarówki kontrolnej daje pogląd o wartości napięcia zasilającego kontrolowany punkt obwodu; im żarówka świeci ciemniej, tym niższe jest napięcie zasilające.



# PROGRAM 1/2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1988-01-12

9.15 Dł — wiadomości.  
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” (7) — serial kryminalny prod. angielskiej.  
16.00 Program dnia — Dł — wiadomości.  
16.05 Program publicystyczny.  
16.25 „Kwant” oraz serial: „Zoo-2000” (6).  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Poligon”.  
17.55 „Obrazki z Indii” — impresja filmowa.  
18.20 Sonda.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 „Teraz”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” (7) — „Koktajl z tequila” — serial kryminalny prod. angielskiej.  
21.00 „Pegaz”.  
21.50 „Polityka, politycy”.  
22.20 „Bezkarany” — reportaż.  
22.45 Dł — echa dnia.  
23.05 Język francuski (11).

## PROGRAM II

16.55 Język francuski (11).  
17.25 Program dnia.  
17.30 Rodzice i dzieci.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Magazyn „102” — Stanisław Tym.  
19.00 Muppet show, czyli rewia gwiazd.  
19.30 „Puls”.  
20.00 Studio sport.  
21.00 Ekspres reporterów.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — William Faulkner: „...i odpuść nam nasze winy...”  
22.55 Komentarz dnia.

## PIĄTEK — 1988-01-13

9.15 Dł — wiadomości.  
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.  
9.40 „Uśmiech diabła” — film sensacyjny prod. CSRS.  
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.  
16.05 „Mieszkań” — wszechświat budowlany.  
16.25 „Rambit” — (teleturniej).  
16.50 Okienko Pankraciego.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Album warszawski” — film dokumentalny.  
18.30 Program publicystyczny.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 Monitor rządowy.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Cromwell” — film fab. prod. angielskiej.  
22.20 „Czas”.  
22.55 Szkoła mistrzów.  
23.10 Dł — echa dnia.  
23.25 „Czterech mężczyzn” (2) — „Władcy wojny” — film dokumentalny prod. angielskiej.

## PROGRAM II

16.55 Język angielski (11).  
17.25 Program dnia.  
17.30 Wzroczkowa lista przebojów Mar-ka Niedzwieckiego.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 Magazyn „102”.  
18.50 Polska Kronika Filmowa.  
19.00 „W labiryncie” (2) — serial TP.  
19.30 Uroczysty koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Narodowej z okazji 75 rocznicy urodzin Witolda Rowickiego.  
20.30 Program rozrywkowy.  
20.55 Antyczny świat prof. Krawczuka.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 „Wernisaz u Macieja”.  
22.20 „Czy pamiętasz miłość” — film fab. prod. USA.  
23.55 Komentarz dnia.

## SOBOTA — 1988-01-14

8.55 Program dnia.  
9.00 „Drops” oraz w kinie Drosza: „Fragles” — serial prod. angielskiej.  
14.30 Dł — wiadomości.  
14.40 Słone, nowe, najnowsze.  
14.55 „Pellona”.  
14.55 Telewizyjny koncert żyweń.  
15.15 Telewizyjny teatr przy — Bolesław Prus: „Emancypantki”.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 6 I 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1909.0 £, tj. 1726.290 zł (przed mies. — 1877.0 £, przed rokiem — 1625.0 £); 3-mies. 1774.0 £, tj. 1604.210 zł (przed mies. — 1723.0 £, przed rokiem — 1455.0 £).  
Srebro min. 99.9 proc. nat. 505.0 zł/oz troy, tj. 96.0 zł/gram (przed

14.10 „Wizyjny kraj” — „Ziemia, która żyje”.  
14.55 Komedie, komedie, komedie... „Co mi zroczisz, jak mnie złapiesz” — film fab. prod. polskiej.  
16.55 Losowanie Dużego Lotka.  
16.45 „...i bociński” (1) — teleturniej.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „...i bociński” (2) — teleturniej.  
18.00 „Apokalipsa Witkacego” — film dokumentalny.  
18.30 Butik.  
18.50 Dobranoc.  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Parszywa dwunastka” — film fab. prod. amerykańsko-angielskiej.  
22.30 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz.  
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy.  
23.20 Dł — wiadomości.  
23.30 Kino sensacji: „Czarna lista” — film fab. prod. francuskiej.

## PROGRAM II

15.00 Małe kino: „Logika rzeczywistości” — film dokumentalny.  
15.40 „5-10-15”.  
17.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.  
17.30 Muzyka małego ekranu.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Wielka gra” — teleturniej.  
19.30 „W Szkolce mówi się po polsku”.  
20.00 Opowieści o symfonii Andre Previn.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.  
19.30 Kolorowy zawrót głowy.  
20.00 Za chwilę dalszy ciąg programu — magazyn rozrywkowy.  
21.50 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego.  
22.35 „Roanoak” (2) — serial prod. angielskiej.  
23.30 Komentarz dnia.  
23.35 „W labiryncie” (2) — serial TP (powtórzenie).

## NIEDZIELA — 1988-01-15

7.15 Program dnia.  
7.20 Wszechświat rodziny wiejskiej.  
7.45 Po gospodarsku.  
8.15 „Tydzień”.  
9.00 „Teleranek” oraz kino Teleranka: „Szwajcarscy Robinsonowie” (13) — serial prod. kanadyjskiej.  
10.30 Dł — wiadomości.  
10.35 „Przygoda życia” (6 — ost.) — serial przyrodniczy prod. francuskiej.  
11.25 Telewizyjny koncert żyweń.  
12.10 Studio sport.  
13.30 Teatr dla dzieci — Grigorij Osti: „338 panów”.  
14.25 „Trzy rundy” — program publicystyczny (prof. Jacek Flisiak — minister edukacji narodowej).  
15.40 „W kamiennym kręgu” (56, 57) — serial obyczajowy prod. brazylijskiej.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Studio sport.  
18.40 Antena.  
19.00 Wieczorówka.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Tylko Manhattan” (2) — serial prod. USA.  
21.00 Sportowa niedziela.  
22.00 7 dni na świecie.  
22.10 „Pieśń utracone” — telewizyjny film dokumentalny.  
23.10 „Małdżena z Kossaków” (4) — „...i bociński”.  
23.30 Dł — wiadomości.

## PROGRAM II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).  
10.30 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan” (2) — serial prod. USA.  
11.25 „Pierwszy” — wojskowy program publicystyczny.  
11.55 Jutro niedzielą.  
12.15 Powitanie.  
12.30 Kino familying: „Antystrada do nieba” (6) — serial przygodowy prod. USA.  
14.40 100 lat do...

13.40 „Polacy” — „Kazimierz Górski i Antoni Piechniczek — jak przychodziło zwycięstwo, czyli najnowsza historia piłki nożnej” — film dokumentalny.  
15.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Duch Azji” (7) — „Kraj miliona Budów” — serial dokumentalny prod. angielskiej.  
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.  
16.20 „Kino-Okno” — kalejdoskop filmowy.  
17.15 Aktualności kulturalne.  
17.30 Blżej świata.  
19.00 Głosie Daniela Passenta.  
19.30 „Spotkania Schaefferowskie” — reportaż.  
20.00 Studio sport.  
21.00 Pole polityki.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.  
21.50 „Dyrektorzy” (2) — „Bokser” — serial TP.  
23.15 Komentarz dnia.

## PONIEDZIAŁEK — 1988-01-16

16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.  
16.05 „Babski rejs” — film dok. Krzysztofa Baranowskiego.  
16.25 „Luz” — program nastolatków.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Rekordy Guinnessa.  
17.40 Echa stadionów.  
18.30 Laboratorium.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 Telespotkania.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 Teatr telewizji — nasza klasa — Stanisław Wyspiański: „Wyzwolenie”, reż. Konrad Swinarski.  
22.30 Spory.  
23.00 Dł — echa dnia.  
23.20 Język niemiecki (11).

## PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (11).  
17.25 Program dnia.  
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.  
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Czarne na białym, czyli przegląd polskich kronik filmowych”.  
19.00 Teletrans.  
19.30 Maria Szymanowska i jej muzyka, 1789—1831.  
20.00 „Osaczona Angolia” — reportaż Wojciecha Bukowskiego.  
20.30 Osadamy sami.  
21.15 Zamyślenia.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — prof. Zdzisław Cackowski.  
21.50 Biografie: „Virginia Woolf” — film prod. angielskiej.  
22.50 Komentarz dnia.

## WTOREK — 1988-01-17

9.15 Dł — wiadomości.  
9.25 Dł — dodatek gospodarczy.  
9.40 „Biała wizytówka” (3) — serial TP.  
16.00 Program dnia, Dł — wiadomości.  
16.05 Gazeta rolnicza.  
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.  
16.50 Kino Tik-tak: „Cudowna podróż” (17) — serial prod. austriackiej.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 „Warszawa z fasonem”.  
18.30 Klinika zdrowego człowieka.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 „Lex”.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Biała wizytówka” (3) — „Pojednanie” — serial TP.  
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.  
21.30 „Spacer przez Warszawę”.  
21.50 „Casus: Rudy” — program publicystyczny.  
22.15 Wódko, pozwól żyć...  
22.45 Dł — echa dnia.  
23.05 Język angielski (11).

## PROGRAM II

16.55 Język angielski (11).  
17.25 Program dnia.  
17.30 „Wielka epoka” (3) — serial dokumentalny prod. włoskiej.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Wiek niepewności” (13) — film dokumentalny prod. angielsko-kanadyjsko-amerykańskiej.  
19.15 „Jest taka ulica w Warszawie” — program publicystyczny.  
21.00 „Na warsztacie historyka” — prof. Andrzej Zahorski.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.  
21.50 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta: „Dorota” — film fab. prod. francuskiej.  
22.50 Komentarz dnia.

## ŚRODA — 1988-01-18

9.15 Dł — wiadomości.  
9.25 „Na szlaku” — film fab. prod. greckiej.  
15.55 Program dnia, Dł — wiadomości.  
16.00 Losowanie Express i Super Lotka.  
16.05 W świecie ciszy.  
16.25 Scena TDC.  
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.  
17.15 Teleexpress.  
17.30 Spożyczenia.  
18.00 Italo disco.  
18.20 Dawniej niż wczoraj.  
18.50 Dobranoc.  
19.00 „10 minut”.  
19.10 Sejmowe spotkania.  
19.30 Dziennik telewizyjny.  
20.05 „Warszawskie gołębie” — film TP.  
21.15 Klub międzynarodowy.  
21.45 Studio sport — mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na łożach.  
22.50 Dł — echa dnia.  
23.10 Język rosyjski (12).

## PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (12).  
17.25 Program dnia.  
17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej.  
18.00 Program lokalny.  
18.30 „Ze wszystkich stron”.  
19.00 „Polacy” — „Strzy Frano” — sylwetka gen. Franciszka Skibińskiego.  
19.30 Zwierzeta wokół nas.  
20.00 „Grażyna Bacewicz — portret z pamięci”.  
20.50 Od mitów do rzeczywistości.  
21.30 Panorama dnia.  
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.  
21.50 Telewizja nocą.  
22.35 „07 zgłoś się” (3) — „Dziwny wypadek” — serial TP.  
23.25 Komentarz dnia.

## Spółdzielnia Pracy „UNIwersal” w Lubinie,

## INFORMUJE,

że uruchomiła

Zakład Mechaniki Precyzyjnej nr 139 przy ul. Fredry 13/1 (osiedle Ustronie IV, rejon ul. Kamiennej).

Zakład wykonuje usługi w zakresie naprawy:

- rowerów i motorowerów,
- drobnego sprzętu gospodarskiego domowego.

mies. 693.0 c/oz troy, przed rokiem 670.0 c/oz troy); 3-mies. 699.0 c/oz troy, tj. 93.0 zł/gram (przed mies. 615.0 c/oz troy, przed rokiem 682.0 c/oz troy).

## KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 6 I 1989 R.

dol./£ — 1.7805  
DMK/dol. — 1.8125  
BFR/dol. — 38.0  
SFR/dol. 1.5470  
FFR/dol. — 6.1835  
YEN/dol. 120.69  
złoto — 400.45 dol./oz troy, tj. 6.600 zł/gram

## CO GDZIE KIEDY?

### LUBIN

#### OK „ZURAW”

— dyskoteki dla młodzieży 13, 14 i 15 bm.,  
— koncerty uczniów szkoły muzycznej I stopnia odbywać się będą raz w miesiącu, 1 koncert 15 bm. godz. 11.00 w kawiarni,  
— spotkanie w dyskusyjnym klubie muzycznym „33” 16 bm. godz. 16.30.

#### KMPiK

— w Klubie Literackim spotkanie ze Stanisławem Srokowskim 15 bm. godz. 16.00,  
— najbliższe koncerty rockowe

świata — audycja słowno-muzyczna Leszka Krausa pt. „Ping-Floyd” w sali imprezowej 15 bm. godz. 16.00,  
— koncerty amatorskie dla dzieci pt. „Kolędy i pastorałki” w wykonaniu zespołu Musica-da-Camera, 24 bm. godz. 10.00 i 11.30,  
— wystawa „XII Wojewódzki Przegląd Fotografii Amatorskiej” do końca miesiąca w galerii w hollu na I piętrze fotogramy „Pomniki Warszawy”.

#### DKZM

— wystawa dorobku sekcji fotograficznej DKZM, w hollu kinowym do 17 bm.



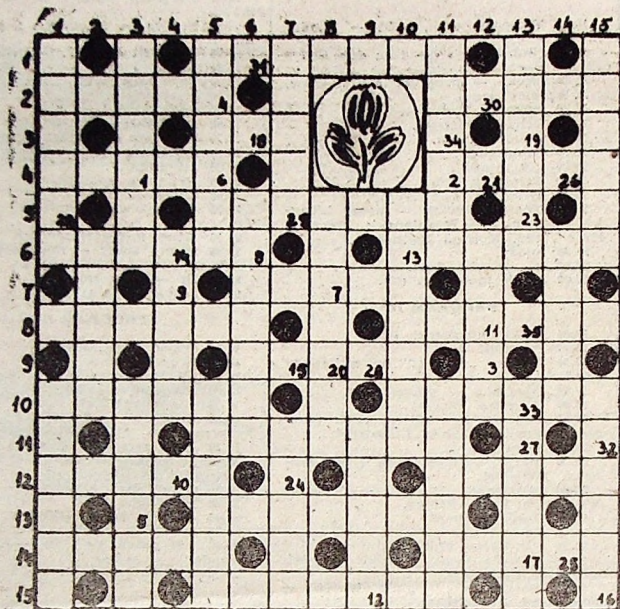
# GROCH Z A

## REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

### ANAGRAM K

Nr 2 (251)

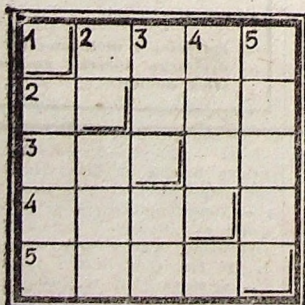
KRYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 1



Litery z pól ponumerowanych, ułożone od 1 do 35, utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać w terminie 10 dni pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagram K”, ul. Bankowa 1a, 59-220 Legnica. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi wylosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł, ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy w Legnicy.

Poziomo: 1. część mostu, 2. cenny metal, 3. służa do łączenia blach, 4. okładka, 5. sosna wysokogórska, 6. powłoka pokrywająca, 7. utrata spójności, 8. opiera się na dwóch kolumnach, 9. uniesienie się w powietrze, 10. krynica, 11. osada lodzi, 12. naczynie na mleko, 13. omasta, 14. za-

KWADRAT MAGICZNY Z PRZEKATNĄ



Litery w zaznaczonych kratkach dadzą dodatkowe rozwiązanie.

1) ośrodek administracyjny i gospodarczy Tybetu, 2) konizim, 3) cenna wydzielina kaszalota, 4) postać z dramatu Czechowa „Czajka”, 5) grupa wysp u zach. wybrzeży Irlandii.

WIKTOR CZESZEJKO

DIAKROSTYCH

|         |         |         |         |
|---------|---------|---------|---------|
| 1<br>B  | 2<br>D  | 3<br>C  | 4<br>F  |
| 5<br>C  | 6<br>F  | 7<br>A  | 8<br>E  |
| 9<br>E  | 10<br>C | 11<br>D | 12<br>A |
| 13<br>F | 14<br>B | 15<br>D | 16<br>B |
| 17<br>E | 18<br>A | 19<br>B |         |

Pierwsze litery odgadniętych wyrazów utworzą nazwisko poety, autora frazki, której treść powstanie po przeniesieniu liter do diagramu.

A) stanowi osobę uprzyjętą koniektę: 1-10-14-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1751-1752-1753-1754-1755-1756-1757-1758-1759-1760-1761-1762-1763-1764-1765-1766-1767-1768-1769-1770-1771-1772-1773-1774-1775-1776-1777-1778-1779-1780-1781-1782-1783-1784-1785-1786-1787-1788-1789-1790-1791-1792-1793-1794-1795-1796-1797-1798-1799-1800-1801-1802-1803-1804-1805-1806-1807-1808-1809-1810-1811-1812-1813-1814-1815-1816-1817-1818-1819-1820-1821-1822-1823-1824-1825-1826-1827-1828-1829-1830-1831-1832-1833-1834-1835-1836-1837-1838-1839-1840-1841-1842-1843-1844-1845-1846-1847-1848-1849-1850-1851-1852-1853-1854-1855-1856-1857-1858-1859-1860-1861-1862-1863-1864-1865-1866-1867-1868-1869-1870-1871-1872-1873-1874-1875-1876-1877-1878-1879-1880-1881-1882-1883-1884-1885-1886-1887-1888-1889-1890-1891-1892-1893-1894-1895-1896-1897-1898-1899-1900-1901-1902-1903-1904-1905-1906-1907-1908-1909-1910-1911-1912-1913-1914-1915-1916-1917-1918-1919-1920-1921-1922-1923-1924-1925-1926-1927-1928-1929-1930-1931-1932-1933-1934-1935-1936-1937-1938-1939-1940-1941-1942-1943-1944-1945-1946-1947-1948-1949-1950-1951-1952-1953-1954-1955-1956-1957-1958-1959-1960-1961-1962-1963-1964-1965-1966-1967-1968-1969-1970-1971-1972-1973-1974-1975-1976-1977-1978-1979-1980-1981-1982-1983-1984-1985-1986-1987-1988-1989-1990-1991-1992-1993-1994-1995-1996-1997-1998-1999-2000-2001-2002-2003-2004-2005-2006-2007-2008-2009-2010-2011-2012-2013-2014-2015-2016-2017-2018-2019-2020-2021-2022-2023-2024-2025-2026-2027-2028-2029-2030-2031-2032-2033-2034-2035-2036-2037-2038-2039-2040-2041-2042-2043-2044-2045-2046-2047-2048-2049-2050-2051-2052-2053-2054-2055-2056-2057-2058-2059-2060-2061-2062-2063-2064-2065-2066-2067-2068-2069-2070-2071-2072-2073-2074-2075-2076-2077-2078-2079-2080-2081-2082-2083-2084-2085-2086-2087-2088-2089-2090-2091-2092-2093-2094-2095-2096-2097-2098-2099-2100-2101-2102-2103-2104-2105-2106-2107-2108-2109-2110-2111-2112-2113-2114-2115-2116-2117-2118-2119-2120-2121-2122-2123-2124-2125-2126-2127-2128-2129-2130-2131-2132-2133-2134-2135-2136-2137-2138-2139-2140-2141-2142-2143-2144-2145-2146-2147-2148-2149-2150-2151-2152-2153-2154-2155-2156-2157-2158-2159-2160-2161-2162-2163-2164-2165-2166-2167-2168-2169-2170-2171-2172-2173-2174-2175-2176-2177-2178-2179-2180-2181-2182-2183-2184-2185-2186-2187-2188-2189-2190-2191-2192-2193-2194-2195-2196-2197-2198-2199-2200-2201-2202-2203-2204-2205-2206-2207-2208-2209-2210-2211-2212-2213-2214-2215-2216-2217-2218-2219-2220-2221-2222-2223-2224-2225-2226-2227-2228-2229-2230-2231-2232-2233-2234-2235-2236-2237-2238-2239-2240-2241-2242-2243-2244-2245-2246-2247-2248-2249-2250-2251-2252-2253-2254-2255-2256-2257-2258-2259-2260-2261-2262-2263-2264-2265-2266-2267-2268-2269-2270-2271-2272-2273-2274-2275-2276-2277-2278-2279-2280-2281-2282-2283-2284-2285-2286-2287-2288-2289-2290-2291-2292-2293-2294-2295-2296-2297-2298-2299-2300-2301-2302-2303-2304-2305-2306-2307-2308-2309-2310-2311-2312-2313-2314-2315-2316-2317-2318-2319-2320-2321-2322-2323-2324-2325-2326-2327-2328-2329-2330-2331-2332-2333-2334-2335-2336-2337-2338-2339-2340-2341-2342-2343-2344-2345-2346-2347-2348-2349-2350-2351-2352-2353-2354-2355-2356-2357-2358-2359-2360-2361-2362-2363-2364-2365-2366-2367-2368-2369-2370-2371-2372-2373-2374-2375-2376-2377-2378-2379-2380-2381-2382-2383-2384-2385-2386-2387-2388-2389-2390-2391-2392-2393-2394-2395-2396-2397-2398-2399-2400-2401-2402-2403-2404-2405-2406-2407-2408-2409-2410-2411-2412-2413-2414-2415-2416-2417-2418-2419-2420-24